Redakcja: tel. 128.28, 102.25, Administracja: tel. 122.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 341 Łódź czwartek 8 grudnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką



Rządy komunistycznej GPU w Huszcie
ISKRY BUNTU WŚRÓD ŻOŁNIERZY
stacjonowanych na Rusi Podkarpackiej.

RZYM, 8.12 — „Popolo d'Italia" donosi z Budapesztu, iż dziennikarze zagraniczni, którzy zwiedzili ostatnio szpitale w Użchorodzie i Munkaczewie dokonali szeregu zdjęć fotograficznych, świadczących w sposób bezsporny o terrorze szerzonym przez rząd Wołoszyna w stosunku do ludności Rusi Podkarpackiej. Ofiarą terroru padł m. in. chłop niemiecki niejaki Franz Fischer, którego związano a następnie bito stemplami od karabinów, skatowanego i poranionego wydalono zagranicę do Węgier.

Podobny terror zastosowano wobec Rusina Fedora Kolinica oraz jego żony z 4 dzieci, które musiano umieścić w szpitalu węgierskim.

Ponadto „Popolo d'Italia" donosi, że w Huszcie zainstalowała się oficjalnie komunistyczna G. P. U., której funkcjonariusze terroryzują ludność. Tysiące osób bezpodstawnie wyzutych z mienia i wydalonych na Węgry przez rząd Wołoszyna świadczy o okrutnej tragedii, jaką przechodzi ten nieszczęsny kraj, któremu przyznawano już w Wersalu prawo samostanowienia.

Po godz. 17-ej na Rusi nie wolno mieszkańcom opuszczać domów i zapalać świateł. Języki ruski i węgierski są zabronione pod groźbą zesłania do przepełnionych obozów koncentracyjnych, gdzie ludzie umierają z głodu.

Dalszych 127 wsi ruskich — kontynuuje „Popolo d'Italia" dołączając swój głos do głosu pięciu wsi, które wypowiedziały się dawniej, zdołano przesłać ostatnio poza granicę petycję podpisaną przez wszystkich mieszkańców, domagającą się od świata prawa do plebiscytu.

NIEZADOWOLENIE WŚRÓD ŻOŁNIERZY.

BUDAPESZT, 8.12 — Według wiadomości, jakie nadchodzą tu z Munkacza, niezadowolenie wśród żołnierzy pułków stacjonowanych na Rusi Podkarpackiej wzrasta z dnia na dzień. Żołnierze oświadczają, że nie mają zamiaru znosić głodu i narażać się w obronie rządu Wołoszyna i władze wojskowe były zmuszone zawezwać pułki z centralnych Czech.

TRUDNA POZYCJA WOŁOSZYNA.

BUDAPESZT, 8.12 — Jak donosi węgierska agencja telegraficzna rząd Wołoszyna pragnie u progu zimy, która będzie dla ludności Rusi Podkarpackiej niezwykle ciężka do przetrzymania, wzbudzić nadzieję, że Munkacz i Ungwar zostaną z powrotem przyłączone, przez co przywrócona będzie komunikacja ze światem. Pozycja rządu Wołoszyna staje się z każdym dniem coraz trudniejsza wobec zdecydowanej negatywnej postawy ludności.

ARESZTOWANIE REDAKTORA.

BUDAPESZT, 8.12 — Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Munkacza aresztowano z polecenia rządu Wołoszyna w miejscowości Leknyfalva Tomasza Csekana, b. redaktora pisma Brodija „Ruskaja Prawda", uwożąc go w nieznanym kierunku. Żonie aresztowanego nie udało się do tych czas ustalić miejsca pobytu męża. Władze w Huszcie odmówiły jej wszelkich wyjaśnień.

Piękna pogoda w Zakopanem
Parustopniowy mróz utrzymuje warstwę śniegu.

ZAKOPANE 8. 12. — Po opadzie śnieżnym, który pokrył Zakopane warstwą paru centymetrów, a w górach osiągnął już warstwę od kilkunastu do kilkudziesięciu centymertów, wczoraj nastąpiło wypogodzenie, a mróz parustopniowy utrzymuje warstwę śnieżną w bardzo dobrym stanie.

Ribbentrop w Paryżu.



Niemiecki minister spr. zagr. Ribbentrop (na prawo) w towarzystwie francuskiego min. spr. zagr. Bonneta po przybyciu do Paryża.

Nowe manifestacje antyfrancuskie
Owacje studentów włoskich na cześć Mussoliniego i Hitlera

RZYM, 8. 12. — Wczoraj odbyły się w kilku miastach nowe manifestacje, które częściowo miały charakter antyfrancuski, a częściowo akcentowały solidarność włosko-niemiecką. W Neapolu setki studentów utworzyły pochód, który przeszedł przez główne ulice z okrzykiem „Niech żyje Tunis włoski". Na placu plebiscytowym studenci włoscy spotkali się z grupą tysiąca Niemców, należących do niemieckiego „Frontu Pracy", po czym wspólnie udali się pod konsulat niemiecki, gdzie manifestowali na cześć Mussoliniego i Hitlera.

W Turynie 3000 studentów udało się pod konsulat niemiecki, wznosząc okrzyki na cześć Hitlera. Konsul niemiecki ukazał się na balkonie i podziękował tłumowi. Następnie demonstranci udali się pod konsulat francuski, przed którym przemaszerowali w milczeniu.

We Florencji faszyści i studenci przemaszerowali przez miasto, śpiewając hymn faszystowski.

W Rzymie nie odbyły się wczoraj żadne manifestacje. Wszystkie ulice i przejścia wiodące do ambasady francuskiej, nadal są strzeżone przez policję i karabinierów.

—oOo—

Bezustanne bombardowanie objektów wojskowych
przez lotników gen. Franco.

SALAMANKA, 8.12 — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje, że na różnych frontach nie zaszło nic szczególnego. Jeśli chodzi o działalność lotnictwa, to w dniu wczorajszym bombardowano obiekty wojskowe w Altura i Patova, jak również w porcie Barcelony, gdzie wybuchły poważne pożary. Dwa nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie, które wraz z innymi samolotami usiłowały przeszkodzić bombardowaniu, zostały strącone. Wszystkie nasze samoloty wróciły do swych baz bez wypadku.

—oOo—

Projekt ugody z rzeźnią zatwierdzony
na wczorajszym posiedzeniu Rady Przybocznej

ŁÓDŹ, 8. 12. — Wczoraj odbyło się kolejne posiedzenie Rady Przybocznej. Przewodniczył prezydent M. Godlewski. Sprawę ugody między miastem, a koncesjonariuszami Rzeźni Miejskiej Nr 1 w imieniu Komisji Finansowo -Budżetowej zreferował radny adw. Pawłowski.

Po referacie wywiązała się krótka dyskusja poczem zabrał głos prezydent Godlewski, który stwierdził, że sprawa wykupu rzeźni nie jest taka łatwa. — Ci sami ludzie — mówił prezydent Godlewski którzy wówczas sprawując władzę w mieście nie umieli tej sprawy załatwić, dziś krytykują ugodę, pomimo, że jest ona z pożytkiem dla miasta załatwiona.

Ostatecznie w głosowaniu projekt ugody zatwierdzono przy wstrzymaniu się od głosowania p. Harasza. Następnie Rada zatwierdziła szereg wniosków komisji finansowo-budżetowej. Wniosek r. Sochy by wszyscy uczestnicy walk o niepodległość Polski będący pracownikami Z. M. uznani zostali za pracowników etatowych odesłano do komisji dla spraw ogólnych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Około 10 milionów ludności
pozostało w Czechosłowacji

PRAGA, 8.12 — Podczas wczorajszego przyjęcia korpusu dyplomatycznego prezydent Hacha oświadczył m. in., iż w wyniku ostatnich wydarzeń Czechosłowacja utraciła 44.596 km. kwadr., w tym 4704 gmin i 4.922.440 mieszkańców. Pozostało w granicach państwa 98.912 km. kw., na których zamieszkuje w 11.002 gminach ok. 10 milionów ludności.

Iwan Mozżuchin w szpitalu wariatów
NOWA OFIARA DŹWIĘKOWCÓW.

CLERMONT, 8. 12. — Jeden z najsłynniejszych gwiazdorów niemego filmu Iwan Mozżuchin przebywa w szpitalu dla umysłowo -chorych w Enval dep. Puy de Dôme.

Moskiewski adwokat, wstąpił do filmu, gdzie święcił prawdziwe tryumfy. Od „Ojca Sergiusza" do „Casanowej" nieustannie fascynował zwłaszcza płeć piękną. Wydawał zawrotne sumy na książęce uczty i przyjęcia. Kiedy nadeszła era filmu dźwiękowego Mozżuchin, który mówi tylko po rosyjsku i nie ma talentów językowych stracił engagement. Wreszcie spadł na dno nędzy i zwariował. Wydaje mu się, że jest zmartwychwstałym Casanową.

Umieszczono go w oddziale dla nieuleczalnie chorych.

—oOo—

Pomnik ku czci majora Rago
stanie na przełęczy pod Jaworzyną

WARSZAWA, 8.12 — Specjalna komisja z Jaworzyny wybrała miejsce na przełęczy, gdzie padł śmiercią żołnierza ś. p. major Stefan Rago. Tutaj ma stanąć pomnik, którego projekt przewiduje ustawienie wielkiego głazu granitowego z krzyżem i tablicą pamiątkową.

Nowy poseł chiński
w drodze do Warszawy

SZTOKHOLM 8. 12. — Nowy poseł chiński w Warszawie p. Wang-King-Ki wyjedzie w niedzielę wieczorem do Warszawy, celem objęcia placówki.

Uruchomienie huty szklanej w Ząbkowicach

ZĄBKOWICE, 8.12 — W Ząbkowicach uruchomiona została huta szklana, która była nieczynna od lat trzech. W hucie otrzymało pracę ponad 300 robotników.

Zdarzenia i wypadki

— Min. Bonnet przyjął w dniu wczorajszym ambasadora W. Brytanii sir Erica Phippsa, którego poinformował o rozmowach francusko-niemieckich.

— Pierwsze plenarne posiedzenie Senatu bieżącej sesji zwyczajnej zwołane zostało na wtorek 13 bm. na godz. 11 przed południem.

— Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski udał się do Finlandii, celem rewizytowania ministra oświaty Finlandii, który złożył wizytę min. Świętosławskiemu w Warszawie w lutym r. b. —

— Ren. Jan Wojtyński, referent prasowy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Wykonawczego „Dni Przeciwgruźliczych" w Łodzi, które odbywać się będą w okresie od 15 grudnia rb. do 10 stycznia 1939 roku.

Na posiedzeniu omawiano szereg spraw, wiążących się z „Dniami Przeciwgruźliczymi".

Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych ustanowione zostały odznaki dla personelu organów samoobrony ludności w postaci opasek i klamer metalowych, które nakładane sa na opaski.

Dwa wspaniałe wieńce u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

KRAKÓW 8. 12. — Wczoraj przybyły do Krakowa prezydia Senatu i Sejmu z marszałkami Senatu Bogusławem Miedzińskim i Sejmu prof. Wacławem Makowskim na czele, celem złożenia hołdu u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po powitaniu na dworcu udano się autami do katedry wawelskiej gdzie przed wielkim ołtarzem uroczyste nabożeństwo w asystencji duchowieństwa odprawił ks. prałat dr. Domasik.

Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę, po czym pośród szpalerów pocztów sztandarowych kombatantów członkowie prezydiów Senatu i Sejmu z marszałkami na czele, prowadzeni przez ks. prałata dr. Domasika w otoczeniu przedstawicieli władz i wojska udali się do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego po oddaniu hołdu Jego Pamięci złożyli dwa wspaniałe wieńce, spowite pięknymi wstęgami w barwach państwowych z napisem „Józefowi Piłsudskiemu — Senat Rzeczypospolitej" i „Józefowi Piłsudskiemu — Sejm Rzeczypospolitej".

W godzinach popołudniowych marszałkowie wraz z towarzyszącymi im osobami udali się w drogę powrotną do Warszawy.

Hoffman skazany na 3 lata więzienia.
Buchalter Szrajber uniewinniony

ŁÓDŹ, 8 12. — Wczoraj o godzinie 15.30 zapadł w Sądzie Okręgowym wyrok w sprawie Hoffmana, Szrajbera, Ziffera i Krampitza, sprawców nadużyć na szkodę Stowarzyszenia im. Władysława Reymonta w Łodzi.

Sąd uznał oskarżonych: Hoffmana Ziffera i Krampitza, winnymi zarzuconych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazał łącznie Hoffmana na 3 lata więzienia, 3000 zł. grzywny, i utratę praw publicznych i obywatelskich na przeciąg 5 lat. Przy czym po zastosowaniu amnestjii do przestępstw wcześniejszych oskarżony otrzymał karę więzienia zmniejszoną do 2 lat i 6 mies. a grzywny do 2000 zł. Z zarzutu rozmyślnego niedouszczenia do licytacji uniewinniono oskarżonego.

Ziffera skazano na 1 rok i 6 mies. więzienia 200 zł. grzywny i utratę praw na przeciąg trzech lat; Krampitza zaś na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania tej kary na 5 lat. Oskarżonego Szrajebra uniewinniono.

Wszystkim skazanym zaliczono tymczasowy areszt.

W motywach wyroku Sąd wyjaśnił, że wina oskarżonym została udowodniona, z tym, że co do przestępstwa trwonienia pieniędzy na libacje sąd uznał iż suma wydatków wynosiła ponad tysiąc zł.

Ze względu na to, że Hoffman jako prezes i jako założyciel tej placówki powinien tym bardziej dbać o jej dobro, sąd wymierzył mu wysoką karę.

Krampitza Sąd uznał jako naganiacza, pracującego dla Ziffera.

Szrajbera zaś uniewinniono dlatego, że nie miał on własnej inicjatywy i będąc podwładnym zasadniczo Hoffmana musiał wykonywać jego polecenia.

Po odczytaniu wyroku prokurator wnosi o utrzymanie środka zapobiegawczego co do oskarżonych Hoffmana i Ziffera. Obrona oskarżonych prosi o złagodzenie. Sąd postanawia tymczasowy areszt co do Hoffmana utrzymać.

6-cio tygodniowa żałoba wśród Ormian lwowskich

LWÓW, 8. 12. — Zwłoki ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza złożone będą na wieczny spoczynek na cmentarzu obrońców Lwowa, najświętszym miejscu ziemi czerwińskiej.

Związek Ormian urządził żałobne zebranie dla uczczenia pamięci arcybiskupa - patrioty. Uchwalono zarządzić wśród ormian lwowskich żałobę 6-tygodniową do 15 stycznia 1939, złożyć datek 100 zł. na zakład naukowy im. J. Teodorowicza, ufundować portret arcybiskupa Teodorowicza dla muzeum miasta Lwowa w dziale obrońców Lwowa, złożyć wieniec na trumnie i gremialnie uczestniczyć w odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek.

Zwłoki ś.p. zmarłego są do piątku godz. 16 wystawione na widok publiczny w żałobnej kaplicy pałacu arcybiskupiego.

Nagrodzony „Pająk".
Laureat jest z pochodzenia Rosjaninem

PARYŻ, 8.12 — Nagroda Goncourtów za rok 1938 przyznana została po pięciokrotnym głosowaniu Henri Troyat za powieść p. t. „Araignee" (Pająk). Najpoważniejszym kontrkandydatem był Francois de Roux.

Laureat liczy lat ok. 30. Jest z pochodzenia Rosjaninem. W nagrodzonej książce autor występuje jako zdecydowany realista.

Zbiegiem okoliczności wczoraj w dniu przyznania autorowi nagrody Goncourtów, ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść jego p. t. „Grandeur nature".

Plenarne posiedzenie Sejmu
PORZĄDEK DZIENNY OBRAD.

WARSZAWA, 8.12 — Na jutro dn. 9 b. m. wyznaczone zostało na godz. 11 plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym obrad znajduje się czytanie projektów nowych ustaw, różne kredyty i ustawa o przedłużeniu zniżek komornego.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD Związku Izb Przemysłowo-Handlowych

KATOWICE, 8.12 — W Katowicach odbędzie się w dniu 16 bm. ogólnopolski zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Na zjeździe między innymi zostanie omówiona sprawa powołania do życia stałej delegacji Związku Izb Przemysłowo Handlowych dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wyrok w procesie adw. Kowalskiego o nawoływanie do bojkotu wyborów.

WARSZAWA, 8.12 — Wczoraj zakończona została rozprawa przeciwko adw. Kazimierzowi Kowalskiemu, prezesowi Stronnictwa Narodowego, oskarżonemu o nawoływanie do bojkotu wyborów. Po zeznaniach szeregu świadków odwodowych zapadł wyrok, mocą którego adw. Kowalski skazany został na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Korona czeska na Zaolziu

WARSZAWA, 8.12 — Z dniem 9 grudnia b. r. na całym Zaolziu oraz na pozostałych terenach przejętych przez Polskę przestaje obowiązywać jako środek płatniczy korona czeska a wprowadzony zostaje wyłącznie złoty polski.

Tradycyjnym zwyczajem... Wizytacje w szpitalach

ŁÓDŹ, 8. 12. — Tradycyjnym zwyczajem w okresie przedświątecznym na skutek decyzji J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej i w roku bieżącym przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia odbywać się będą wizytacje świąteczne w szpitalach łódzkich. Wyznaczeni przez J. E. ks. biskupa W. Jasińskiego księża odwiedzać będą szpitale miejskie i sanatoria, w których odprawią Mszę Św. i udzielać będą pociechy religijnej.

W ten sposób pierwsza wizytacja odbyła się wczoraj w szpitalu miejskim św. Teresy. Wizytację przeprowadził osobiście J. E. ks. biskup Wl. Jasiński.

Dnia 13 grudnia rb. dokona wizytacji sanatorium w Chojnach ks. proboszcz mgr. Stanisław Wilk, dnia 14 bm. wizytację szpitala św. Józefa przeprowadzi ks. proboszcz dr. Stanisław Rybus, w szpitalu św. Antoniego dnia 16 bm. J. E. ks. biskup sufragan dr. K. Tomczak, 17 bm. w szpitalu na Radogoszczu ks. prałat proboszcz Pyszyński, 20 bm. w sanatorium w Łagiewnikach ks. prałat Jakobi i 23 bm. w szpitalu Marii Magdaleny.

Wyjazd polskiej misji archeologicznej do Egiptu.

WARSZAWA, 8.12 — Wczoraj wyjechała do Egiptu pod przewodnictwem prof. Michałowskiego misja archeologiczna, która przed półtora rokiem dokonała w Egipcie szeregu odkryć, przywożąc do kraju bogate wykopaliska archeologiczne. W skład misji wchodzą inż. Górski i prof. Mannteufel. Nowe prace misji archeologicznej prowadzone będą w miejscowości Edfu w Górnym Egipcie.

Placówka sędziego śledczego w Tomaszowie Maz.

WARSZAWA, 8.12 — Na podstawie zarządzenia ministra sprawiedliwości Grabowskiego w Tomaszowie Mazowieckim utworzona zostanie placówka sędziego śledczego.

Strzały w hotelu „Angielskim" w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 8.12 (PAT) — W dniu wczorajszym w Piotrkowie, w hotelu „Angielskim" aspirant służby więziennej z Piotrkowa Walerian Pazus, w wyniku sprzeczki oddał szereg strzałów do 19-letniej Amelii Nowakowskiej. Nowakowska poniosła śmierć na miejscu.

POŚWIĘCENIE ROZLEWNI WIN W ŁODZI.

Łódź, a z nią branża winno- wódczana obchodziła skromną a jakże doniosłą uroczystość. Oto Pan Henryk Kalinowski przedstawiciel na Łódź i woj. łódzkie f-my Antoni Kaźmierski w Chojnicach wytwórnia win i koniaków obchodził swój jubileusz 10-lecia pracy kupieckiej w swej branży. Uroczystość ta zbiegła się z otwarciem rozlewni win krajowych i zagranicznych tej wytwórni przy ul. Dowborczyków 4. Na jubileusz i otwarcie nowej placówki zaproszeni zostali przedstawiciele władz, oraz kupiectwa polskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Jabłoński z parafii Św. Krzyża w Łodzi. Jubilat otrzymał szereg depesz gratulacyjnych.

Bandyci zastrzelili córkę sklepikarza.
KRWAWY NAPAD POD SOSNOWCEM.

SOSNOWIEC, 8. 12. — W miejscowości Modrzejów bandyci dokonali zuchwałego napadu na sklep Fajwla Gimnakiewicza. Na krótko przed zamknięciem sklepu weszli do niego dwaj zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci. Sterroryzowali obecną w sklepie rodzinę Gimnakiewicza. Wszystkie osoby powiązali i ułożyli na podłodze. Stawiająca opór córka Gimnakiewicza została przez bandytów zabita. Podczas pościgu, zorganizowanego przez policję, bandyci zostali ujęci.

Trzy ofiary zaczadzenia
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 8. 12. — Strumiłło Antonina, właścicielka domu przy ul. Braterskiej 44, złożyła meldunek policji, że lokator jej Stanisław Czecholiński wszedł do jej mieszkania i pobił ją. Zajście miało tło osobiste. Policja wdrożyła dochodzenie.

— W mieszkaniu własnym usiłowała pozbawić się życia 25-letnia Stanisława Jóźwiak, która połknęła parę pastylek sublimatu. Pierwszej pomocy udzielił desperatce lekarz pogotowia i przewiózł ją do szpitala w stanie ciężkim. Przyczyną zamachu rozstrój nerwowy.

— Na ul. Włościańskiej w podwórzu domu Nr 27 doszło do zajścia, w czasie którego pobici zostali Kazimierz Mikołajczyk i Stefan Siadura, lokatorzy tegoż domu. Obu poszkodowanych opatrzył lekarz pogotowia.

— 5-letnia Helena Dąbrowska (ul. Żelazna 37), pozostawiona na chwilę bez opieki, przewróciła garnek z wrzątkiem i doznała oparzeń obu rąk i nóg. Dziecko zostało opatrzone przez lekarza pogotowia.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Mariańskiej 5 uległa zaczadzeniu 37-letnia Stefania Zającowa wraz z dwojgiem dzieci. Pomocy zaczadzonym udzielił lekarz pogotowia, pozostawiając wszystkich na dalszej kuracji w domu.

— Na ul. Zgierskiej dostała się pod samochód 24-letnia F. Braunsztajn, zamieszkała przy ul. Limanowskiego 7. Uległa ona ogólnemu potłuczeniu i zadrapaniom naskórka. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ją do mieszkania.

Głód i chłód nie czekają — nie zwlekaj z ofiarą na Pomoc Zimową

KOCZOWNICZY INSTYNKT
„Dzień przeprowadzki" w N.-Jorku
Eldorado biur przewozowych.

Nowy Jork, w grudniu.

Jesień jest dla wielkiego miasta drugą wiosną, obudzeniem do nowego życia, początkiem nowej ery. Po powrocie mieszkańców z wakacyj, z „oszczędnościowych" (dzięki różnicy walut) podróży do Europy Nowy Jork przeżywa niezwykle silnie w tym roku okres podwyższenia tempa, ożywienia interesów, wzrostu zakupów i podniesienia wszystkich wskaźników aktywności wielkiego miasta. Drapacze chmur żarzą się jaśniejszym światłem, kilometry dotąd ciemnych „residence streets" znowu płoną, kolosalne elektrownie Edisona zwiększają swą produkcję o 30 proc. Wszystko — zarówno w dziedzinie „busines" jak ‚pleasure" — jest, tak jak Amerykanie lubią, nowe. Nowe sztuki w teatrach, nowe zarządzenia gospodarcze, ale przede wszystkim — nowe mieszkania.

Nowojorczycy przeprowadzają się częściej, niż jacykolwiek inni mieszkańcy wielkich miast i zgodnie z obliczeniami statystycznymi co roku 300.000 rodzin z metropolii zmienia mieszkanie. 40 proc. mieszkańców przeprowadza się co 5 lat, 12 proc — co dwa i pół roku, a 16 proc. — co roku. Żadne inne miasto na świecie nie może się kusić o pobicie tego rekordu. Koczowniczy instynkt przodków przekształcił się w zgodne z dzisiejszymi zasadami „keep moving" — przenoszenie z miejsca na miejsce, a wrodzony Amerykanom optymizm wiąże z nowym mieszkaniem nadzieje na pomyślną zmianę losu.

Wielki jesieny „Moving Day", był w tym roku niezwykle ruchliwy. Już w ciągu dwóch tygodni, poprzedzających tradycyjny „Dzień Przeprowadzki", tysiące olbrzymich wozów meblowych pędziło wszystkimi ulicami, załadowane po brzegi rozmaitego rodzaju meblami. Za nimi biegły taksówki uwożące psy-faworyty, klatki z kanarkami itp. Zarówno domy jednorodzinne t. zw. „private dwellings" jak i bloki mieszkalne — „apartament houses", towarzystwo telefoniczne, gazownia i elektrownia otrzymywały tysiące podań o założenie telefonu, gazomierzy itd., a hotele były pełne ludzi, nie mających chwilowo dachu nad głową, przeprowadzający się co dwa lata wyruszali na nowe locum w nadziei, że nowy gospodarz będzie wyrozumiały, dozorca ugrzeczniony, sąsiedzi nie będą mieli wyjących psów i huczących głośników radiowych, nie będą strzepywali dywaników nad oknami i dzieci ich nie będą uczyć się grać na trąbie.

W ostatnich czasach dał się zauważyć znaczny ruch w kierunku przenoszenia się z bardziej zaludnionych ulic śródmieścia do otwartych przestrzeni przedmieść: „Queens, Brooklyn'u, Bronx, które od roku 1920 rozrosły się ogromnie, podczas gdy Manhattan stracił w tym okresie 600 tysięcy mieszkańców. Najbardziej zaludnona jest okolica Central Parku, gdzie na milę kwadratową przypada 217.300 mieszkańców. Prym elegancji dzierży obecnie Park Avenue, która prześcignęła już ilością luksusowych mieszkań i milionerów słynną Fifth Avenue. Tegoroczny popyt na większe i droższe lokale jest jednym z wielu pocieszających objawów polepszenia się konjunktury, która mimo ostatniego krachu giełdowego, zbliża się wielkimi krokami do dawnej „prosperity".

Najwięcej zainteresowania budzi obecnie dzielnica New Yorku, która jest dopiero w stadium budowy. Są to tereny Flushing Meadow Park, na których powstaje wielka wystawa wszechświatowa. Wszystkie wysiłki skierowane są ku „World of to morrow" — bo takie hasło otrzyma wystawa 1939 roku, a Amerykanie ze zwykłym optymizmem dodają: „Lepszy świat jutra". Na odcinku wystawowym nowojorczycy zobaczą, jak będzie wyglądało miasto przyszłości i kto wie, czy nie zechcą z właściwą im niecierpliwością i rozmachem tej przyszłości przemienić w teraźniejszość.

W. Z.

Obłąkany mąż
zastrzelił rzekomego rywala.

Z fuzją z krótko odpiłowaną lufą, zawiniętą w gazety, Franciszek Baczkowski przyszedł do biura Kazimierza Kash, w Chicago, bez odwijania wypalił prosto w piersi swej ofiary, wołając: — „Mówiłem ci, że cię jeszcze dostanę".

Kash padł trupem na miejscu.

Wezwana policja aresztowała Bączkowskiego i osadziła w więzieniu. Bączkowski przyznał się do zastrzelenia Kasha, jako rzekomo uwodziciela swej żony. Z zachowania się jednak i opowiadania Bączkowskiego wynika, że jest on umysłowo chorym człowiekiem i że wyimaginował sobie iż istnieje romans między jego żoną 49 letnią kobietą, a Kash'em. Bączkowski ma lat 45.

Z Grodna do Paryża pieszo
w poszukiwaniu niewiernego męża

W Paryżu przy rue de l'Aude aresztowano 39-letnią Polkę Matyldę Słutowską, pod zarzutem nielegalnego pobytu we Francji.

Słutowska, zamieszkała w Grodnie, postanowiła udać się pieszo do Francji, aby odszukać niewiernego męża przebywającego od kilku lat, lecz nie dającego znaku życia.

Udało się jej przejść przez całe Niemcy i przekroczyć granicę francuską po jednomiesięcznej podróży. Po przybyciu do Paryża przekonała się, że mąż jej żył z inną kobietą. Na dodatek policja zainteresowała się nieszczęśliwą, nie mającą żadnych dowodów osobistych i osadziła ją w więzieniu.

Wiatr i kapelusz.
Nieszczęście pary małżeńskiej

Nie zważając na silny i huraganowy wiatr, który zmiatał z powierzchni ziemi słupy, drzewa i mury, małżonkowie Kyks, zam. w Obercorn (Francja) powracali do domu z wizyty, którą złożyli swym znajomym. Porywisty wiatr zerwał niby piórko kapelusz z głowy p. Kyksowej. Oboje małżonkowie puścili się za nim w pogoń. „Niegrzeczny" kapelusz zamiast poczekać na swoją właścicielkę pofrunął dalej. W pewnej chwili wpadł na małżonków samochód, raniąc ich ciężko. Kyks odniósł złamanie nogi, a jego żona ma naruszoną czaszkę i uległa ogólnym potłuczeniom.

Anna Borowikowa

Pożądanie
(Uroczysko)

Powieść 33

A żeby tak wstać, stanąć między tymi świerkami i zachichotać głośno? Możemy przyszedł obłęd?

Ale w drugim pokoju ktoś mówi. I nagle rzeczywistość, która się już tak ładnie chwiała i kołysała, zastyga w swoich twardych konturach. Z jadalni płynie brzęk talerzy i kieliszków. Głos Przemka rozlega się coraz donośniej. Dziwne to, że mężczyźni w każdej okoliczności muszą jeść i pić. Dzisiaj i ona nie poszła na kolację, tylko pozostała przy Krzysiu. Dzisiaj — dopiero dzisiaj... Och! cicho, cicho! To jest jakiś zwierzęcy ból. To jest ponad ludzkie siły...

Ktoś idzie. Kto to? Zaszemrały cicho czarne gałęzie. Weronika weszła pomalutku i rozsuwa zieleń. Stoi i patrzy. Śniada, rozgorzała strasznie twarz. Usta fioletowe, spękane. Chore, świecące oczy patrzą — patrzą. — Dlaczego ona tak patrzy?

KAMIENIA.

Nad świtem spadł krótki deszcz; wielkie, wonne krople, zupełnie ciepłe. A potem wstał ranek, blady cichy, przepiękny. Umajony wóz zaprzężony w cztery konie czekał już przed gankiem. Za nim wzdłuż podjazdu stały bryczki i powozy. Parskanie biegło gamą w wiosennej ciszy. Przed gankiem dziewczęta śpiesznie kończyły wić długie węże zieleni.

Weronika postanowiła włożyć żałobę.

Dlaczego, nie umiałaby dobrze określić. Ale wydobyła ze starego pudła, kapelusz z krepową woalką, sprawiony jeszcze ongiś, po śmierci matki, i przymierzyła go. Kapelusz niemodny, ze zbyt małą główką, chwiał się nieco komicznie na czubku głowy, a woalka miała odcień rudawy. Lecz gdy tak stała, przeglądając się w krzywym zielonym zwierciadle, ujrzała zachwycone spojrzenia dziewcząt. Patrzyły po sobie z niemałym uznaniem, a pewna przynależność jej do rodziny Roztockich, zarysowała się już mglisto przed nimi.

Potem już nie pamiętała dobrze jak to było. Widziała tylko że rozwarto szeroko wejściowe drzwi, że się ludzie tłoczyli... I ona podeszła, ale ją tak zamdliło, że nie wiedziała co, ani jak. Ocknęła się dopiero gdy koła zaskrzypiały w piasku i wóz z trumną ruszył, wysoki, chybocący kwiatami, podobny do góry zieleni. Wtedy zaczęła się męka. Drętwe skamieniałe nogi, stąpały z trudem, serce mocno biło, a na oczy spadła czerń. Próbowała się jeszcze czegoś czepić. Chciała myśleć o późnym obiedzie, który czekał na gości w domu, ale nadaremnie. Wszystko uciekło. Cały ten czas nie usiadła ani na chwilę. Goniła służbę i siebie do utratu tchu, nie spała prawie. Ale wreszcie nie było już nic do roboty tylko iść za tym wozem zielonym. I tutaj opuściła ją wszystka siła.

Podnosiła głowę. Wysoko, wysoko płynęła trumna owita w wieńce. Szła jakby sama po szafirowym niebie. Tuż za nią bielały srebrne, pochylone głowy stryjów z Pokrzewnicy i ciemniały szerokie bary Przemka, górujące ponad wszystkimi. Pani nie było widać. Tylko czasem gdy się ktoś odsunął ukazywał się kołyszący skrawek czarnej krepy.

Szli — minęli park, przed nimi klaslały głucho kopyta o kamienie. Tam, bliżej, pośród państwa było cicho, ale tutaj jak w brzęku drumli posuwali się w jękach i westchnieniach. Na zakręcie zobaczyła, że prawy lejcowy u żałobnego wozu wciąż się stracha, a nawet staje dęba. Mićko ujął go za pysk i prowadził. Koń chrapał głośno, z czarnej szerści kapały białe płachty piany.

— Musi coś widzi — powiedział gdzieś koło niej ojciec Fiedora, Szczepan.

Mróz strachu obleciał ją nagle. Skóra ścierpła we włosach. *Marne stworzenie widzi coś, czego ludzie nie widzą. A gdyby i oni zobaczyli...*

Tchu jej zabrakło. Serce już nie bije, ale tłucze jak młotem. Zdawało się że to już nie ona idzie, tylko idzie ktoś i wlecze ją za sobą.

Przetoczyli się ze zgrzytem przez szosę i spuścili w miękki, biały gościniec koło Pererośli.

I wtedy nagle wybuchła pieśń. Dziewczęta jeszcze wczoraj prosiły o pozwolenie. Prastara pieśń „pogrebna". Zaczęły wszystkie razem, lecz zaraz przecudny, choć surowy sopran Handzinej siostry wzbił się ponad inne jak ptak, i na tle monotonnego, stłumionego chóru powracał w kolorowych wieńcach.

Po tłumie przeszedł wiew. Jeszcze niżej pochyliły się srebrne głowy stryjów, zaś Przemko uniósł swoją i potrząsnął nią zlekka, jak gdyby coś odrzucał. Weronika z początku słuchała sobie... niby to nic. Ale gdy ten głos jak harfa szedł i szedł przez rozsłonecznione pola, poczęło ją dusić. Coś, co było w niej takie twarde, a harde nagle zmiękło. Rozwarły się jakieś straszne drzwi. Ten cudny śpiew opowiadał o zmarłym panu. Dobry, słodki pan. Nie jak pan, jak brat najmilszy. Dziesięć razy lepszy od Przemka. Co ona uczyniła? Jak mogła? To chyba nie ona, chyba całe piekło robiło z nią razem. Jezu, Jezu!

Poczuła znowu to dziwne ściskanie we wnętrzu.

— Wolejby to dziecko szczezło, a żeby ja nie zrobiła tamtego! — wyrzuciła nagle w sobie i zaraz skuliła się z lęku, że jakie licho usłyszy.

— Nie! nie! tak nie można! to dziedzic, to przyszły dziedzic! — A co się stało, to już się stało — szeptała dźwigając się z męką.

Wszystką myślą, wszystką nadzieją uczepiła się głowy Przemka, widnej tam, nad ludźmi. Patrzyła na te ciemne lśniące włosy, tylekroć całowane i wlokła się zgarbiona, żółta, chora. Wlokła się jak ten pies, ciągniony na postronku.

— — — — — — — — — — — —

Tajemnym instynktem wiedziony, Przemysław nie podał ręki bratowej, lecz prosił o to stryja Tomasza. Sam szedł obok z Hieronimem. Chwalił siebie bardzo za tę delikatność.

Było mu w ogóle bardzo przykro. No, ale przecież nie z jego winy umarł Krzysztof. I tak byłby umarł. Łobański wciąż krakał o tym sercu. Zapewne, byłoby lepiej żeby się nie dowiedział przed śmiercią o pewnej rzeczy. Ale cóż, stało się.

Poza tym odczuwał raczej jakieś fizyczne cierpienie. Jakby po większej utracie krwi, albo jakby mu odjęto niewidzialną rękę, czy nogę. Tak musi czuć się konar, gdy odrąbią sąsiednią gałąź. Zresztą uczucie to nie było zbyt silne, i chwilami już przechodziło.

Ostatnie zajście z bratem odsuwał z myśli starannie. Ze wspomnień przybiegały raczej chętnie wspólne dziecięce. Łasiczki w klatce, budka Robinzona, jazdy tratwą po stawie... Ale ostatecznie na spełzłe płatki wspomnień kładły się żywe, wyraźne wrażenia bieżące. Trzeba było pomagać Bielawskiemu w urządzaniu pogrzebu. Przyjechał Czesław, należało go poczęstować (gdzież napitki?) Parę osób z sąsiedztwa również nocowało we dworze. I tak nie jedno, to drugie.

A przy tym pewna rzecz kluła się w zaciszu. Osłaniał ją wstydliwie popiołowymi liśćmi żalu, ale mimo to, rosła. Wszystkie usta, wszystkie kroki dopomagały jej. Już przed wyruszeniem pogrzebu zwracano się do Przemka inaczej. Oczy były pokorniejsze, słowa cichsze, usługi szybsze. Wszyscy, nawet stryjowie, pozdrawiali niemo nowego dziedzica.

(d. c. n.)

Protest przeciwko lokautowi



Jeden ze strajkujących metalowców w Argenteuil protestuje przez radio przeciwko lokautowi

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Miejska Służba Zdrowia przeprowadziła ostatnio lustrację sanitarną na stołecznych bazarach, zwracając specjalną uwagę na handel szmatami i używaną odzieżą. Używana odzież, szczególnie zaś szmaty, bez właściwej dezynfekcji kryją w sobie niebezpieczeństwo przenoszenia chorób zakaźnych. W wyniku lustracji spalono kilka worków szmat, starą odzież zaś poddano dezynfekcji.

* * *

W Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie ubezpieczonych jest ogółem 540 000 osób, a Ubezpieczalnia ma tylko jeden szpital własny na 331 łóżek. Jedno łóżko przypada więc na 1630 osób. Nic dziwnego zatem, że w tych warunkach olbrzymią większość swych chorych Ubezpieczalnia Społeczna umieszcza w szpitalach miejskich. W r. 1937 Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie skierowała do szpitali i sanatoriów 43 000 chorych. Z tej liczby 700 chorych skierowanych zostało do własnego szpitala Ubezpieczalni, resztę, tj. 42 700 umieszczono w szpitalach i sanatoriach, należących do samorządu, instytucyj społecznych, fundacyj itp. Olbrzymi odsetek wśród tych chorych zostało umieszczonych w szpitalach miejskich. Ubezpieczalnia Społeczna pokrywa koszta leczenia swych członków w szpitalach miejskich według opłaty na klasie najniższej. Jest to zatem tylko częściowy zwrot kosztów leczenia chorych. W tych warunkach Ubezpieczalnia woli kierować swych chorych do szpitali miejskich niż budować własne.

* * *

W ostatnim „Dzienniku Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie" zawarte są m. i. uchwały kolegium tymczasowego Zarządu Miejskiego w sprawie dodatku na rzecz Gminy m. st. Warszawy do państwowego podatku o nieruchomościach oraz do państwowego podatku gruntowego, wykaz otwartych ostatnio kanałów i przewodów wodociągowych, ogłoszenia o planach zabudowy miasta itp.

* * *

Na Targówku odbyło się zgromadzenie właścicieli domów na Targówku i Utracie. Bardzo szczegółowo omówiono postulat własności nieruchomej, domagając się utworzenia specjalnego funduszu państwowo komunalnego na opłacanie komornego za bezrobotnych. M. i. wystąpiono za stosowaniem ulgowej taryfy na przedmieściach za oczyszczanie ulic o gładkiej nawierzchni.

* * *

Na ostatnim posiedzeniu tymczasowa Rada Miejska m. st. Warszawy zaaprobowała wniosek Zarządu Miejskiego o obniżenie ceny wody dostarczanej ludności Warszawy. Opłaty za wodę czerpaną z wodociągów miejskich oraz za korzystanie z kanałów miejskich wynosić będą 60 groszy za 1 m sześc. Dotychczasowa cena była 67 groszy. Opłata za wodę bez kanału zniżona została z 44 do 40 groszy, wreszcie opłaty za korzystanie z wody, czerpanej z innych źródeł niż wodociąg miejski, obniżono z 26 do 23 groszy. Ponadto upoważniono Zarząd Miejski do obniżenia cen za wodę: dla nieruchomości pobierających wodę dla celów gospodarskich, technicznych i przemysłowych w ilościach ponad dwa tysiące metrów sześciennych miesięcznie i dla instytucyj społecznych, posiadających domy mieszkalne z małymi lokalami, nie obliczonymi na zysk.

Krateczki.

„DOBROCZYŃCA" BEZROBOTNYCH

KIERLASOWE KANTY.

Ponieważ spadł już wreszcie pierwszy śnieg, możemy przyjąć za pewnik, że zima jednak nadeszła. Wprawdzie śnieg w zetknięciu z brukiem ulicznym zamieniał się szybko w wodę i błoto, ale — lepszy taki śnieg niż żaden. Przynajmniej w pojęciu narciarzy. I kandydatów na narciarzy. Ludzie z brzuszkami i ludzie szczupli z lekka poszaleli na punkcie nart. Ktoś kiedyś lekkomyślnie powiedział, że „narty, to zdrowie", że „narty, to długowieczność" (przynajmniej tak długo, dopóki gość nie połamie rąk i nóg), i od tego czasu datuje się zbiorowy, masowy pęd do nart.

Widok narciarza pod pięćdziesiątkę, z wydatnym brzuszkiem, jest bardzo przyjemny. Człowiek widzi wówczas, że życie jednak wcale nie jest takie smutne. Wystarczy przypatrzeć się, jak taki gość z przeraźliwym strachem w oczach, a jednak bohatersko, chociaż skrzywiony i pokracznie usiłuje z deskami u nóg wdrapać się na jakiś pogórek — a można siebie i całą rodzinę bezpłatnie rozweselić. Jeden krok naprzód, a pięć w tył, by wreszcie wykopyrtnąć się w śniegu z pogmatwanymi nogami i nartami, których nie można wyprostować, beznadziejne wysiłki, by jednak stanąć znowu na nogi, nie zdejmując przy pomocy dobrych bliźnich nart — to widoki rozkoszne, które kandydatowi na narciarza dają przedsmak rozkoszy.

Naturalnie śnieg, to nie tylko narty. — Śnieg w mieście, zwłaszcza pierwszy śnieg, to przede wszystkim — błoto. „Drugi" śnieg, już ten prawdziwy, to konieczność postarania się o zimowy przyodziewek. Jeżeli ktoś w ogóle nie posiada zimowego palta czy futra, jest w położeniu przynajmniej jasnym, wyraźnym. Nie ma — i basta. Wie, że nie będzie w najbliższej przyszłości miał, bo niby za co? Ale tragiczna jest sytuacja tych, co mają a jednak nie mają. Mianowicie tych, którzy posiadają futra, ale — w lombardzie. Gdy na wiosnę oddawało się futerko do lombardu, każdy przypuszczał, że zimą „jakoś tam", bez specjalnego trudu znajdzie pieniądze na wykupienie. Tymczasem, gdy zima nadeszła, okazuje się, że „jakoś tam" zawiodło i własne, rodzone futro, któreby się tak bardzo teraz przydało, wisi w składnicy lombardowej i ani marzyć o wykupieniu go. Bo letnich ani jesiennych palt lombard nie przyjmuje. I to jest właśnie tragedia. Bo gdyby można było tak się urządzić, aby na wiosnę oddawać do lombardu futra, a zimą „wykupywać" je, oddając lombardowi palta letnie, życie stałoby się rozkoszne. Tymczasem letnich paletek nie chcą przyjmować, biorą, poza futrami, tylko złote przedmioty, brylanty itp., tak jak gdyby człowiek, który posiada perły, brylanty czy diamenty musiał oddawać do lombardu futra.

W rezultacie nieszczęsny człek, gdy mu zimno za bardzo dokuczy, może sobie przypiąć do klapy kwit lombardowy na futro i udawać, że mu jest ciepło. Albo też, o ile posiada swetry, cały dzień chodzić z nartami na ramieniu. Wygląda to bardzo efektownie i zwalnia od konieczności chodzenia w zimowym palcie czy futrze. Obawiam się, że gdy nadejdą mrozy, w biurach większość urzędników będzie przychodzić w kostiumach narciarskich. Tanio, wygodnie i względnie ciepło.

Pierwszy śnieg, to również zagadnienie węglowe. O ile nie posiada się ani pieniędzy, ani kredytu, można palić w piecu wezwaniami do zapłaty weksli. Wprawdzie papier szybko się pali, ale wezwań takich otrzymujemy jednak tak dużo, że na pewien czas wystarczy. Nie należy więc latem wezwań od notariuszy, komorników i innych wierzycieli lekkomyślnie niszczyć. Człowiek przewidujący chowa je na zimę, kiedy może z nich odnieść realną korzyść.

Reasumując, śnieg nie jest takim znowu wesołym wynalazkiem, jakby się to młodocianym narciarzom wydawało.

„KOSZTA" POŚREDNIKA.

Antoni Kierlas poznał gdzieś przypadkiem Stanisława Dalskiego. Dalski użalał się, że nie może nigdzie otrzymać pracy, że chętnie poświęciłby nawet ostatnie kilkadziesiąt złotych, byleby tylko znaleźć robotę. Gdy Kierlas wysłuchał tych narzekań, oświadczył krótko, że owszem, on właśnie ma jedną dobrą posadę „na składzie", ale uzyskanie jej dla Dalskiego wymaga pewnych kosztów. „Rozumie pan — powiedział — trzeba z tym opić z tamtym pojeść" — i zainkasował od Dalskiego na owe koszty 90 złotych. Gdy już wziął gotóweczkę, wszelki ślad po nim zaginął. — Dalski, przekonawszy się, że padł ofiarą oszusta, zameldował komu należy o całej historii, oszusta odszukano i — Sąd Grodzki skazał Antoniego Kierlasa na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Głód i chłód nie czekają — nie zwlekaj z ofiarą na Pomoc Zimową

Tajemnicze monogramy włamywaczy

na ścianach cerkwi

Z Wilna donoszą:

Wydział Śledczy został zaalarmowany wiadomością o zagadkowym włamaniu do „Preczistieńskiego Soboru Prawosławnego", znajdującego się przy ulicy Św. Anny, tuż prawie nad brzegiem Wilenki.

Włamania dokonano w nocy. Kiedy dozorca otworzył rano drzwi świątyni, spostrzegł na podłodze i ścianach wymalowane białą kredą jakieś tajemnicze znaki, które przypominały rysunek „paragrafu" (§) oraz tworzyły monogrom, złożony z liter „T i S". Dozorca zorientował się, że cerkiew „odwiedzili" w nocy włamywacze. Przedostali się oni do wnętrza soboru przez tylne drzwi, złamawszy uprzednio zamek. Dokładne oględziny cerkwi przekonały, że włamywacze nic nie zrabowali, aczkolwiek byli wszędzie, koło ołtarza itd.

Na miejsce wypadku przybyli kierownik Wydziału Śledczego z wywiadowcami. Wkrótce wywiadowcy znaleźli na podłodze dwa listy o dziwacznej treści.

Na kartkach tych, pisanych po rosyjsku, włamywacze zapewniali, że nie przedostali się do świątyni, celem dokonania kradzieży. Proszą jedynie oni, by na ich intencję odprawiono nabożeństwo i zamiast świec... spalono ich obu. Obok jednej z tych kartek znaleziono również pozostawione przez włamywaczy 35 groszy.

Powyższe okoliczności nasuwaja przypuszczenie, że włamania mogli dokonać albo wariaci albo członkowie jakiejś dziwacznej nieznanej sekty religijnej.

Zastanawia fakt, że nie jest to pierwsze tego rodzaju „bezinteresowne" włamanie w Wilnie. Niedawno nieznani sprawcy przedostali się również przy pomocy włamania do wydziału sztuk pięknych U.S.B., pozostawiając na ścianach i podłodze jakieś tajemnicze monogramy. Należy wziąć pod uwagę, że włamywacze, sądząc ze sposobu otwierania zamków, nie są laikami w tej „branży" i w dostatecznym stopniu posiedli „kunszt" otwierania zamków.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 8 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko"
7.20 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Pieśni o Niepokalanym Poczęciu N. M. Panny (z Poznania)
8.45 Muzyka instrumentalna — płyty
9.00 Regionalna transmisja z Gidel (przez Łódź)
11.00 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Poznania
13.00 „Literatura niepodległościowa a niepodległość literatury" — szkic
13.15 Muzyka obiadowa — z Łodzi
14.45 Audycja dla młodzieży: fragment z „Chłopów" Reymonta
15.00 Audycja dla wsi
16.15 Koncert polskiej muzyki religijnej w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. i in.
17.00 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór II „Obrona Sokratesa" — dialog Platona
18.05 W szkole morskiej — felieton (z Torunia)
18.15 „Siedem razy jeden" — komedio - opera w 1-ym akcie L. A. Dmuszewskiego
19.15 Współpraca kupiectwa polskiego ze społeczeństwem — pogadanka
19.25 Orkiestra i soliści — płyty
20.25 Audycje informacyjne: Zbiorowe wiadomości sportowe, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, nasz program na jutro
21.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in. W przerwie około g. 21.50: „Marysia ze snu" — skecz
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Koncert muzyki polskiej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Muzyka z płyt
8.55 Odczytanie programu
11.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.00 Utwory skrzypcowe — płyty
19.25 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
19.40 Recital organowy
20.10 Gospodarka finansowa m. Łodzi — pogadanka
20.20 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

PIĄTEK, 9 GRUDNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poran
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 W rytmie czardasza — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży (z Poznania)
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa — z Wilna
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.35 Koncert kameralny — z Poznania
17.05 Atak i obrona w państwie komórek — [illegible]
17.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
17.45 „Przasnyskie się podnosi! — pogadanka
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór III: „Kriton" — dialog Platona i epilog „Fedona"
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Robert Schuman: „Raj i Peri" — oratorium w 3-ch częściach (ze Lwowa)
22.35 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.25 Sławni tenorzy — płyty
14.00 Muzyka operowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczyt programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Ziemi Błogosławionej" — Pearl'a Buck'a
18.00 Lekkie piosenki w wykonaniu Jacka Ariana
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj



B. GEORGES.

SPOTKANIE.

Wszystko poszło od tego, że młody Wiktor de Courcelles spotkał w Nicei na Promenadzie Anglików dawnego przyjaciela, hrabiego de Lacoste.

Hrabia wielce był rad ze spotkania, nudził się bowiem śmiertelnie, gdyż przyjaciółka, umilająca mu pobyt na Rivierze, wyjechała poprzedniego dnia bez pożegnania i w niewiadomym kierunku. De Lacoste domyślał się, i słusznie, że straciła głowę dla jednego z tenorów opery w Monte Carlo i podążyła za nim.

— Skąd się wziąłeś, mój drogi? — wykrzyknął na widok Wiktora.

— Bawię w Beaulieu, jestem gościem Verdin'a — odparł de Courcelles z nieukrywaną dumą.

— Verdin'a? Znakomitego rzeźbiarza?

— Tak jest.

— Och, to świetnie. Od niepamiętnych lat marzę o tym, by go poznać. Przedstawisz mnie, dobrze?

— Z największą chęcią, przy pierwszej okazji.

— Umówmy się od razu. Zamówię na jutro kolację w „Claridge'u" przywieź go.

— Zgoda. Mamy właśnie on i ja, jutro wolny czas.

— Natychmiast zarezerwuję stolik i o dziewiątej punktualnie będę czekał w hallu. A może zajechać po was?

—Nie, cóż znowu! Verdin ma własną maszynę i będzie bardzo zadowolony z okazji do przejażdżki.

— No, to biegnę do telefonu! Do widzenia!

Verdin z lekką obawą oznajmił żonie, że nazajutrz ma kolację w męskim towarzystwie, wiedział bowiem jak bardzo małżonka patrzy krzywym okiem na wszelkie „kawalerskie bibki". Lecz tym razem wyjątkowo nie miała nic przeciwko temu, gdyż przybyła właśnie do Nicei jej najserdeczniejsza przyjaciółka i panie po dwutygodniowym nie widzeniu miały sobie tyle do powiedzenia, że postanowiły cały dzień przebyć z sobą. Miały się spotkać w Kasynie i tam zjeść razem nie tylko obiad, ale i kolację. Doskonale się więc składało.

Otóż, o umówionej porze auto, prowadzone przez Verdin'a zatrzymało się przed „Claridge'm".

Panowie, nie widząc hrabiego w hallu, weszli na salę.

Kelner wskazał im przybrany kwiatami stół na trzy nakrycia. Szampan już się mroził na boku.

— Nie pojmuję, czemu de Lacoste'a nie ma — denerwował się de Courcelles

— Nic nie szkodzi — pobłażliwie uspokajał go rzeźbiarz. — Kwadrans akademicki jeszcze nie minął. Wypalimy tymczasem papierosa.

Wypalili jednego, drugiego trzeciego papierosa, wychylili po parę kieliszków portweinu, a hrabiego wciąż nie było.

O wpół do dziesiątej Verdin zaopiniował:

— Musiało mu się coś wydarzyć. — W takim razie — odrzekł młody Wiktor — powinien dać znać.

Przeczekali jeszcze pół godziny, lecz telefon nie zadzwonił, ani posłaniec się nie zjawił.

O dziesiątej de Courcelles literalnie pienił się ze złości.

— Zrobić taki kawał i to komu? Panu! Niesłychane! — zaciskał pięści. — Nie daruję mu tego!

— Nie warto się denerwować. Jutro się to wyjaśni. Tymczasem proponuję, abyśmy zjedli kolację sami — flegmatycznie odezwał się Verdin.

Odpowiednio słony rachunek zapłacił Wiktor, co nie dodało mu humoru.

A tymczasem powodem niesłowności amfitriona była okoliczność zupełnie prosta. W momencie, gdy wychodził z hotelu zajechało auto, z którego wyskoczyła zwiewnie i radośnie opłakiwana od czterdziestu ośmiu godzin niewierna przyjaciółka. Rażony strzałą Amora, hrabia stracił poczucie czasu i gdy sobie przypomniał, że czekają zaproszeni współbiesiadnicy, było dobrze po dziesiątej.

— Do diaska! — zaklął. — Trudno! Nic nie poradzę, ale wymyślę przecież jakąś historię — pocieszył się szybko.

I poczuwszy głód, w towarzystwie pięknej Loretty udał się na kolację do pobliskiego Kasyna.

Pani Verdin delektowała się melbą z pistacjami, gdy przyjaciółka jej, siedząca naprzeciwko wejścia, zastygła jak rażona piorunem.

— Co ci jest? — zaniepokoiła się żona rzeźbiarza.

— Mówiłaś — wyjąkała tamta — że twój mąż spędza dzisiejszy wieczór z de Lacoste'm w „Claridge'u", prawda?

— No, tak.

— W takim razie, zaklinam cię na klęczkach, nie oglądaj się!

Pani Verdin naturalnie obejrzała się czym prędzej.

O dwa stoliki dalej siedziała z wdziękiem szykowna młoda osoba w towarzystwie nadskakującego jej hrabiego.

— Moja droga, jakże mi przykro! — obleśnie współczuwała okłamana przyjaciółka.

— Nie należę, jak ci wiadomo do zazdrosnych, ale nie ścierpię, by mnie oszukiwano — wstała gwałtownie od stołu pani Verdin.

Nazajutrz, skoro świt, hrabia wystosował list do de Courcelles'a:

„Mój drogi — pisał — przepraszam tysiąckrotnie Ciebie i czcigodnego Mistrza za niestawienie się wczoraj. Ale, wyobraź sobie, że skutkiem idiotycznego defektu w motorówce musiałem spędzić całą noc na morzu. Przyholowano mnie dopiero przed chwilą do przystani.

Nie umiem Ci wyrazić, jak bardzo mi przykro, lecz nie tracę nadziei, że w najbliższych dniach zdołam to sobie powetować..."

Młody Wiktor z triumfującą miną przeczytał list Verdin'owi.

— Pierwszorzędna przygoda! — roześmiał się rzeźbiarz. Muszę o tym opowiedzieć żonie.

— Kłamiesz! — przyjęła opowieść pani Verdin. — De Lacoste był wczoraj z jakąś damą w Kasynie.

— Co? Przeczytaj!

Obrażona małżonka wzruszyła ramionami.

— Gardzę łgarstwem — rzekła lodowato i wyszła, nie chcąc nic więcej słyszeć.

Verdin, mąż potulny, stracił głowę i blady ze złości pobiegł do Wiktora.

— Pański de Lacoste jest durniem i błaznem! — krzyknął.

Zrozumiawszy, o co chodzi, de Courcelles zbladł także, lecz mężnie oświadczył:

— Poślę mu sekundantów!

Pojedynek się odbył.

Wiktor, ranny w ramię, musiał przeleżeć w łóżku całych sześć tygodni.

Loretta, wiedziona współczuciem dla cierpiących, oświadczyła hrabiemu, że znać go więcej nie chce i objęła przy chorym funkcje pielęgniarki.

De Lacoste, pogrążony w rozpaczy, po tej rozmowie poprowadził auto po oślizgłej od deszczu drodze z taką szybkością że zarzuciło na zakręcie, rozbijając się na miazgę. Niefortunny kierowca srodze poturbowany, długo walczył ze śmiercią.

A Verdin? Żona jego, głucha na wszelkie tłumaczenia i zaklęcia, wszczęła sprawę rozwodową i wygra ją z pewnością.

I pomyśleć, że nic by się z tego wszystkiego nie wydarzyło, gdyby wtenczas młody Wiktor de Courcelles nie był spotkał w Nicei hrabiego de Lacoste'a!

Tł. Kw.

SPORT.

Szermierze-olimpijczycy wystąpią w meczu Tramwajarze — Polonia.

W sobotę 10 bm. odbędzie się eliminacyjny mecz szermierczy o mistrzostwo drużynowe Polski między mistrzem Łodzi — Tramwajarzami a warszawską Polonią. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie. Polonia przyjeżdża w silnym składzie z olimpijczykami Dobrowolskim, Suskim i Zabielskim. Składy drużyn w poszczególnych broniach będą następujące: Polonia; szpada: Kemiński Suski, Zabielski, i Burto. Szabla mjr. Dobrowolski, Suski, Zabielski i Słubicki. Tramwajarze. szpada, Wciślik, Miller Wróblewski i Zwierzak, szabla: Wojciechowski Miller, Kaczmarek i Wciślik. Wejście na mecz bezpłatne.

———ooo———

Turniej bokserski polskich zawodowców Treningowy ring w Cieszynie.

W Nowym Bytomiu odbył się turniej bokserski zawodowców polskich. Wyniki notujemy: w wadze ciężkiej mistrz Polski Kantor znokautował w drugiej rundzie Wrazidło. W wadze lekkiej mistrz Polski Górny pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Ludwikowskiego. W wadze koguciej mistrz Polski Wrazidło pokonał na punkty w 6 rundach Pykę. Ostatnio kierownikiem całego zawodowego sportu pięściarskiego w Polsce został p. Kantor. W Cieszynie powstać ma stały treningowy ring zawodowców. Zawodowcy polscy zamierzają co dwa miesiące walczyć w większych miastach polskich.

Mecz piłki nożnej i siatkówka PROGRAM SPORTOWY NA DZIŚ.

Dziś odbędzie się o godz. 11-ej na boisku Sokoła przy ul. Tylnej 7 towarzyski mecz piłkarski między kombinowaną drużyną Union-Touringu a leaderem klasy B Sokołem.

W hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego odbędą się dalsze rozgrywki w siatkówce o mistrzostwo okręgu. Od godz. 9.30 rano odbędą się mecze panów IKP — WKS, Znicz — TUR, ŁKS — SKS, a w siatkówce żeńskiej od godz. 11-ej: Wima — ŁKS, Znicz — Makabi i Zjednoczone — IKP. Po południu w siatkówce męskiej odbędą się od godz. 16-ej zawody: Znicz — SKS, IKP — TUR, ŁKS — WKS, a od godz. 17.30 zawody pań; Znicz — Zjednoczone. Wima — Makabi i ŁKS—IKP.

Sport w kilku słowach.

— W dniu 29 bm. odbędzie się walne zgromadzenie Klubu Sportowego „Wima". Porządek dzienny przedstawia się następująco: zagajenie, wybór przewodniczącego, sprawdzenie listy członków uprawnionych do głosowania, odczytanie i przyjęcie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie zarządu: administracyjno - gospodarczego, sekcyj sportowych, sportowe, komisji rewizyjnej, dyskusja, zatwierdzenie budżetu na rok 1939, udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, wybory prezydium: prezesa klubu, dwóch wiceprezesów i generalnego sekretarza. 7-miu członków zarządu i 3-ch zastępców, zatwierdzenie kierowników sekcyj, wybór trzech członków komisji rewizyjnej i 3-ch zastępców, wnioski zarządu i wolne wnioski.

— W Łodzi rozpoczęły się rozgrywki drużynowe o mistrzostwo okręgu w tenisie stołowym. W dotychczasowych spotkaniach Jutrzenka pokonała Orlę 4:1 i Hakoah — Oratorium 3:2.

— W połowie stycznia odbędzie się w Łodzi mecz rewanżowy tenisa stołowego Łódź — Warszawa.

— Łódź wzróciła się do Krakowa z propozycją przeniesienia ping-ponga miast na 6 stycznia.

— Drużyna KPW z Łodzi rozegra w niedzielę 11 bm. mecz towarzyski na Pomorzu z tamtejszym KPW.

W dniach 17 i 18 bm. odbędą się w sali Polskiej YMCA mistrzostwa łódzkich szkół średnich w piłce ręcznej. Zgłosiły swój udział następujące szkoły: Siatkówka żeńska: gimnazja Skrzypkowskiej, Szczanieckiej, Orzeszkowej Rothertowej i Niemieckie. Siatkówka męska: gimnazja Zgromadzenia Kupców, Skorupki, Państwowe Liceum Handlowe, Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa, Żeromskiego, Kopernika, Zimowskiego, Narutowicza, Społeczne i Reymonta. Koszykówka męska: gimnazja Zgromadzenia Kupców, Skorupki, im. Piłsudskiego, Państwowe Liceum Handlowe, Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa, Żeromskiego, Kopernika, Zimowskiego, Narutowicza, Reymonta i Społeczne.

Bez porażki piłkarze T.S, Krusche - Ender

Zespół piłkarski Krusche Endera, ukończył rozgrywki rundy jesiennej w mistrzostwach klasy B grupy pabianicko - rudzko — zd. wolskiej, odnosząc same zwycięstwa. KE pokonał Makabi 81, TUR 2:0, RTSG 5:0, Strzelca 2:0, Huragan 3:1, Sokół 4:2, i RKS 7:1. Ogółem leader tabeli na 7 rozegranych spotkań zdobył 14 punktów i stosunek bramek 31:5.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 10 grudnia br. w siedzibie Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) odbędzie się miesięczna herbatka. W programie odczyt p. dr. J. Krasickiej o Lwowie; po odczycie część muzyczna. Początek o godz. 20-ej.

Wprowadzeni goście mile widziani.

AKCJA ZIMOWA STOWARZYSZENIA „CARITAS" w ŁODZI.

W Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 pod przewodnictwem dyr. R. Przedpełskiego odbyło się zebranie zarządu Stowarzyszenia „Caritas" w Łodzi, poświęcone omówieniu akcji pomocy zimowej dla najbiedniejszych.

Na ostatnim posiedzeniu postanowiono powołać Patronaty przy kuchniach Biskupiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym „Doraźny Posiłek", które w bież. miesiącu rozpoczęły wydawanie obiadów. Patronaty przy kuchniach stanowić będą członkowie oddziałów parafialnych „Caritas". Na szczególne podkreślenie zasługuje zorganizowanie Poradni dla matek, która uruchomiona zostanie w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego przy ul. Radwańskiej L. 46. Kierownictwo Poradni powierzono p.p. Kaczanowskiej i Pruszyńskiej.

W dniu 18 grudnia rb. oddziały parafialne, „Caritas" przeprowadzą przed kościołami zbiórkę ofiar na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

KURS SPOŁECZNY. dla kierownictw wiejskich.

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Diecezji Łódzkiej w dniu 7 grudnia br. uroczystym nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi rozpoczął się kurs społeczny dla kierowników wiejskich oddziałów K. S. K. D. Ł. Wykłady społeczne odbywać się będą codziennie w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111. W godzinach wieczorowych przewidziane są konferencje religijne które prowadzić będzie ks. prałat D. Kaczyński. Program kursów obejmie zagadnienia religijno-społeczne według uchwał Synodu Plenarnego. Zakończenie kursu nastąpi w dniu 12 grudnia b. r. —

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 11 grudnia b.r. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Czajkowski — członek Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego — wygłosi odczyt n.t. „Pomoc w nagłych wypadkach".

Wstęp bezpłatny.

ŻYCIE ZGIERZA

POD ZNAKIEM ZBIÓRKI NA BIEDNE DZIECI

Wczorajszy dzień upłynął w naszym mieście pod znakiem zbiórki na rzecz dzieci najbiedniejszych, zorganizowanej przez Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym. Zbiórka odbywała się po sklepach i przedsiębiorstwach na listy. Znaczna ilość kwestarzy na czele z wiceprezydentem L. Zajączkowskim już w godzinach przedpołudniowych ukończyła kwestę w swych rejonach. Na razie brak jest jeszcze wobec nieukończenia obliczeń wyników zbiórki. Należy przypuszczać, że dała ona poważne rezultaty.

Dzisiaj odbędzie się zbiórka uliczna do puszek i przy stolikach. Należy nadmienić, że kwestować będą przedstawiciele władz miejscowych prezydent J. Świercz, komisarz P. P. Matulewicz, naczelnik Cz. Syska, i inni. Zbiórka odbędzie się tak jak w całej Polsce pod hasłem gwiazdki dla biednych dzieci.

Należy wierzyć, że społeczeństwo naszego miasta przyjdzie swym dzieciom z pomocą, by umilić im nadchodzące święta Bożego Narodzenia.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Królewna Śnieżka.
CAPITOL — Cnotliwa Zuzanna.
CORSO: — „Zorro".
EUROPA: — Tłum szaleje.
GRAND KINO: — Gehenna.
IKAR: — I. Groźny Bill, II. Saratoga.
JAR: — Na scenie: Udzielamy pociechy, na ekranie: Wyprawa na Mongo.
METRO: — Przygody Tomka Sawyera
MIMOZA: — Kobiety nad przepaścią.
OŚWIATOWE: — Ostatnia noc skazańca. Śląsk Zaolziański wraca do Polski.
OAZA — Szczęśliwa 13-tka.
PALACE: — Dziewczątko z Variete.
PRZEDWIOŚNIE: — Granica.
RIALTO: — Słowiczek.
RAKIETA: Granica.
SŁOŃCE: — Ostatnia noc skazańca. Śląsk Zaolziański wraca do Polski.
STYLOWY: — Stawka o życie.
TON: — Rosalie.
ZACHĘTA: — Kurier carski.

Stolarz w porywie szału zranił ciężko żonę

ZŁOCZÓW, 8. 12. — Wieczorem doszło do wstrząsającej tragedii rodzinnej w domu znanego na tutejszym terenie stolarza Wiktora Ostrowskiego. Ostrowski liczący 53 lat, żył w ostatnich czasach w ciągłej kłótni ze swoją rodziną, a zwłaszcza ze swoją żoną 48-letnią Józefą. Do sprzeczek dochodziło w rodzinie Ostrowskich najczęściej wtedy kiedy Ostrowski miał dawać rodzinie pieniądze. Wczoraj wieczorem doszło ponownie do takiej sprzeczki, która jednak zakończyła się tafalnie. Mianowicie w porywie złości złapał Ostrowski za wielki nóż kuchenny i w porywie szału zadał nim żonie swojej kilkanaście ran, następnie pod wpływem szału zadał sam sobie kilka cięć nożem, w końcu po podcięciu sobie gardła uciekł do komórki, gdzie powiesił się na haku. Stan pociętej Józefy Ostrowskiej jest bardzo ciężki. Wypadek ten wywołał kolosalne wrażenie w całym mieście.

Żydzi wileńscy pojadą do Afryki

WILNO 8. 12. Dowiadujemy się, że na terenie Wilna zainicjowana została akcja, mająca na celu organizację emigracji żydów wileńskich do krajów zamorskich.

Inicjatorem tej akcji jest, jak się okazuje adw. Czernichow, który pozostaje w porozumieniu z międzynarodową organizacją żydowską w Londynie.

Adw. Czernichow nie wierzy w szybkie uspo które przybyło szereg przedstawicieli różnych sfer żydowskich.

W przemówieniu swem adwokat Czernihow po zobrazowaniu sytuacji żydów w Europie i w Polsce, podkreślił na zakończenie, że nadszedł już czas, żeby żydzi zdali sobie z tego sprawę, że muszą i to w niedalekiej przyszłości opuścić zamieszkałe dotychczas kraje i przenieść się tam, gdzie nikomu niezawadzając, będą mogli pracować w spokoju.

Adw. Czernihow nie wierzy w szybkie uspokojenie w Palestynie, która i tak nie nadaje się dla masowej emigracji i jedyne wyjście widzi w emigracji żydów do Afryki. Według zapewnień komitetu londyńskiego, rząd. W. Brytanii przychylnie ustosunkował się do powyższego projektu. Pomyślnego końca pertraktacyj należy oczekiwać w najbliższym czasie, więc już obecnie żydzi wileńscy muszą, zdaniem adw. Czernichowa, poczynić wszystkie niezbędne przygotowania, związane z organizacją emigracji.

W wyniku zebrania powołano Komitet organizacyjny, na czele którego stanął adw. Czernichow.

Legalizacja tego Komitetu nie napotka na żadne trudności, bowiem jak się okazuje, władze wojewódzkie w Wilnie gotowe są udzielić wszelkich ułatwień, żeby tylko prace komitetu wydały rezultaty.

Dość powiedzieć, że gdy adw. Czernichow zgłosił się o udzielenie zezwolenia na zebranie zgodę władz administracyjnych uzyskał niezwłocznie.

Trzeci raz pieszo do Warszawy ze skargą na decyzję.

WILNO 8. 12. Zamieszkały pod Wilnem K. Jurewicz dzierżawił po ojcu (razem 80 lat) kawał ziemi. Usunięto go z gruntu, a chatę zburzono. Sprawa była rozpatrywana przez sądy, które skargę Jurewicza kilkakrotnie odrzuciły. Ze stratą dzierżawca nie chciał się pogodzić i wyruszył pieszo do Warszawy szukać ratunku. Nie zdołał dostać się do Prezydenta R.P. i z niczem powrócił do Wilna. Poraz drugi wyruszył do Warszawy, celem złożenia skargi premierowi. I tym razem nic nie wskórał.

Ostatnio Jurewicz znowu udał się pieszo do Warszawy z zamiarem dostania się za wszelką cenę do premiera. Czy mu się uda, nie wiadomo.

Szpital św. Teresy pięknym dowodem troski o chorych

ŁÓDŹ, 8. 12. — W szpitalu miejskim Św. Teresy odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejskich z prezydentem M. Godlewskim na czele. stawili się gremialne przedstawiciele państwowej i miejskiej służby zdrowia i szereg zaproszonych osób.

Nabożeństwo w kaplicy szpitalnej odprawił J. E. ks. biskup W. Jasiński — ordynariusz Diecezji Łódzkiej w asyście duchowieństwa, po czym udzielił sakramentów św. paru chorym, wreszcie dokonał poświęcenia kaplicy.

Po akcie poświęcenia JE. ks. biskup odwiedził chorych w salach szpitalnych i udzielił im błogosławieństwa.

Następnie J. E. ks. biskupa i zaproszonych gości gospodarze miasta podejmowali skromnym śniadaniem w czasie, którego prezydent M Godlewski dziękował JE. ks. biskupowi za poświęcenie kaplicy i prosił o opiekę duchową nad szpitalem.

Następnie przemówił dyrektor szpitala dr. Reiterowski przedstawiając zebranym organizację szpitala św. Teresy, przeznaczonego dla chorych na gruźlicę.

Z kolei przemówił J. E. ks. biskup Wł. Jasiński. M. in. powiedział:

— „Jestem rad, że jestem tutaj, Gdyby tak wszędy pracowano, gdyby był taki wysiłek, niewątpliwie byłby poważny postęp w zwalczaniu gruźlicy. Stanowi to piękny dowód troski o chorych. Wyrażam swą wdzięczność miastu i dyrekcji tego zakładu za pracę i poświęcenie, życzę apostolatu wśród chorych. Niech Bóg daje wam siły. Jesteśmy jedną gromadą o jednym duchu. Szczęść wam Boże!"

Na zakończenie przemawiał dr. B. Salik,, wskazując, że Łódź tworzy wiele, że miasto staje się dobrym przykładem.

Kaplica została wykonana według projektu art. malarza Cz. Zielińskiego.

TEATR POLSKI Cegielniana 27. Ostatni występ Ludwika Solskiego w „Skąpcu"

Dziś w czwartek o godz. 4-ej po poł. ostatni występ mistrza Ludwika Solskiego w arcydziele Moliera „Skąpiec".

Dziś w czwartek o godz. 8,30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność świetna komedia Molnara „Dalila" w wybornym wykonaniu: Skrzydłowskiej, Dywińskiej, Dejunowicza, E. Dąbrowskiego i Kondrata, a w reżyserii St. Wronckiego.

Jutrzejsze przedstawienie zakupione zostało przez Bibliotekę im. Boruchowa.

TEATR MIEJSKI Śródmiejska 15,

W przygotowaniu, w inscenizacji i w reżyserii mistrza Ludwika Solskiego oraz Zygmunta Biesiadeckiego, głośna sztuka Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł".

Sztukę tą— w której rolę tytułową odtworzy mistrz Ludwik Solski — zainaugurowany zostanie sezon w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej 15.

Premiera „Cara Pawła" w sobotę o godz. 8,30 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek o godz. 4,30 po poł. „Skalmierzanki".

Zorganizowane przedstawienie „Pana Jowialskiego" które odbyć się miało jutro w piątek w Teatrze Popularnym odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 8,15 wiecz. o czym powiadamia się P. T. Publiczność która nabyła bilety na jutrzejsze przedstawienie

TEATR DLA DZIECI „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57).

Dziś, w czwartek o 4,15 gra piękną bajkę „O raku-nieboraku i pstrągu-dziwolągu" w wspaniałej inscenizacji J. Wesołowskiego.

WINSZUJEMY

Jutro: Leokadii
Wschód słońca 7.32
Zachód słońca 15.2 4
Długość dnia 7.52
Ubyło dnia 7.26
Tydzień 50

Miła przeplatanka.

Jedną z najpopularniejszych audycyj radiowych jest t. zw. muzyka obiadowa, którą w święta trwa 1 i pół godz., dając miłą „przeplatankę" utworów orkiestrowych i solowych. Łódź, której przypadło nadanie takiej audycji w dniu 8 bm. o godzinie 13,45 uwzględniła w swoim programie również występy chóru mieszanego pod dyr. Karola Prosnaka oraz produkcje solowe Łucji Guzowskiej - Ozimińskiej. Poza tym w audycji tej bierze udział orkiestra salonowa pod dyr. Tomasza Kiesewetera.

Dzisiejsza pogoda.

Łódź, 8.12. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: rano mglisto, w ciągu dnia chmurno z rozpogodzeniami. Temperatura około 5 st. (nocą przymrozki). Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle metalowym.

ŁÓDŹ, 8. 12. — Donosiliśmy przed kilku dniami o wyborach delegatów w fabryce Jankowskiego w Pabianinach, w wyniku których mandaty uzyskali przedstawiciele Z. P. Z. Z.

Obecnie wynikł na tym tle zatarg firmy ze związkiem, gdyż firma zwolniła z pracy trzech spośród sześciu delegatów ZPZZ. Wśród zwolnionych delegatów znajduje się jeden inwalida wojenny.

Związek zapowiada akcję interwencyjną. Podejmie ją sekretariat generalny Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych wraz z zarządem oddziału związku w Pabianicach.

KONFERENCJA METALOWCÓW.

W inspekcji pracy odbyła się konferencja przedstawicieli metalowców i przemysłu metalowego w sprawie przedłużenia wygasającej w dniu 31 grudnia rb. umowy zbiorowej.

Konferencja doprowadziła do porozumienia, strony wniosły szereg drobnych poprawek, z którymi umowa zbiorowa została przyjęta obustronnie na dalszy roczny okres tj. do dnia 31 grudnia 1938 r.

REFERAT P. LEWIAKA.

— W niedzielę w lokalu przy ulicy Żwirki 4 odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Włókienniczego ZPZZ w Polsce. Obrady toczyć się będą cały dzień. Na porządku dziennym znajduje się m. in. referat na temat sytuacji ekonomicznej kraju i stosunków w przemyśle włókienniczym który wygłosi p. Ignacy Lewiak.

OGÓLNE ZEBRANIE MAJSTRÓW - TKACZY.

Dziś w sali przy ul. Żeromskiego 64 odbędzie się ogólne zebranie majstrów -tkaczy zrzeszonych w Związku Majstrów Fabrycznych. Przedmiotem zebrania będą sprawy zawodowe i wyborów samorządowych.

Odbiornik społeczny przeciwstawia się drożyźnie aparatów radiowych

Łódź, dnia 8.12—

Wczoraj wojewoda Henryk Józewski przyjął na specjalnej audiencji przedstawicieli Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi z notariuszem Stefanem Szmidtem i dyr. Stanisławem Jarą na czele.

Przedstawiciele Prezydium Komitetu złożyli wojewodzie sprawozdanie z działalności za ostatni miesiąc.

Wojewoda specjalnie zainteresował się sprawą akcji radiofonizacyjnej wśród sfer robotniczych,

Następnie przedstawiono wojewodzie akcję związaną z rozprowadzeniem specjalnie wyprodukowanego dla celów radiofonizacyjnych t. zw. „Odbiornika społecznego" (4 lampowy, 4 obwodowy, głośnik dynamiczny, super), który mogą nabywać dla swych członków wszystkie organizacje i stowarzyszenia społeczne, będące członkiem Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi. Do dnia 1 grudnia b. r. **akces do Komitetu zgłosiło 40 organizacyj nie licząc tych stowarzyszeń, które zgłosiły swoje członkostwo do dwóch działających już na terenie województwa Powiatowych Komitetów Radiofonizacji Kraju w Brzezinach i Radomsku.**

Omawiając sprawę powołania do życia we wszystkich miastach powiatowych — Powiatowych Komitetów Radiofonizacji Kraju, a w miastach Miejskich — wojewoda oświadczył, że w pierwszej dekadzie stycznia zwołane zostanie zebranie wszystkich przewodniczących Wydziałów Powiatowych oraz prezydentów i burmistrzów miast w sprawie powołania do życia Oddziałów Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju na terenie całego województwa.

Specjalną uwagę p. Wojewoda zwrócił na akcję radiofonizacyjną wśród ludności wiejskiej na terenie gromad,

W końcu Prezydium Komitetu poruszyło sprawę drożyzny aparatów radiowych w sprzedaży, czemu skutecznie przeciwstawia się przeznaczony dla członków organizacji społecznych i stowarzyszeń, będących członkami Komitetu Radiofonizacyjnego — „odbiornik społeczny".

Wreszcie Prezydium Komitetu zapoznało wojewodę z najbliższym planem swych prac, które najkrótszą drogą zmierzają do szybkiego zradiofonizowania województwa łódzkiego.

Zakończenie kursu dowódców w Ł. O. S. O.

ŁÓDŹ, 8. 12. — W Łódzkiej Ochotniczej Straży ogniowej zakończony został kurs dla dowódców posterunków przeciwpożarowych szeregu obiektów. Kurs ten był jednym z etapów programu wyszkolenia przeciwpożarowego ludności miejskiej. Uroczyste wręczenie uczestnikom kursu świadectw odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. o godzinie 14-ej w strażnicy przy ul. 11 Listopada 4.

NAŚLADOWANIE MANIER MĘSKICH pozbawia kobietę czaru

Podręcznik dla panien z epoki babek

Rok 1869. Czasy w gruncie rzeczy nie tak dawne, a przecież już niemal zamierzchłe, tak bardzo świat się zmienił w ciągu tych 70 lat. Ale w pewnych dziedzinach zmiany są niewielkie i dotyczą jedynie form, a nie treści. Zapewne, czytając „podręcznik dla panien“, który wyszedł w r. 1869 nieraz się uśmiechniemy, a nawet wybuchniemy śmiechem, lecz po namyśle dojdziemy do wniosku, że nowe wydanie tego „dzieła przyniosłoby pożytek i że nie jedna rada, z której korzystały babki przy dałaby się także wnuczkom.

Nie ma w tym nic dziwnego: zawsze i wszędzie cokolwiek działo się na świecie, panny młodsze i starsze, myślały przede wszystkim **o znalezieniu męża,** przy czym zaczynały od marzeń o królewiczu z bajki, kończyły zaś na tym, że były wdzięczne losowi za tzw. pierwszego lepszego. Tak było, tak jest i chyba tak będzie.

Zawsze też jedne osiągały cel, nawet bez wielkiego wysiłku, gdy tymczasem inne, nierzadko nie rozumiejąc, dlaczego wciąż pudłują, bezskutecznie polowały na tak pożądaną zwierzynę. Czy wszystko zależy od szczęścia? Czy mamy mówić o loterii małżeńskiej, czy też istnieje sztuka podbijania serc męskich? Autorka wspomnianej starej książeczki, odpowiada już w przydługim tytule swojego utworu: „Sztuka jak najprędszego wyjścia za mą. Pożyteczny poradnik, dający kobiecie możność znalezienia sobie takiego męża, jakiego sobie życzy“. Autorka ostrzega czytelniczki, że nie powinny liczyć na ślepy traf.

Poucza je w przedmowie, że wyjść za mąż i do tego dobrze, nie jest łatwo i że aby nie zostać na koszu, panna powinna umieć usidlić mężczyznę, na którego zagięła parol. Autorka biada nad „zepsuciem“ wielu mężczyzn, którzy nie kwapią się do założenia ogniska domowego i których tylko zręczne fortele mogą zwabić na ślubny kobierzec.

Zdaje się, że dzisiaj położenie panien na wydaniu wcale nie jest lepsze, niż przed laty, z wyjątkiem pewnych krajów, w których rząd, widocznie straciwszy wiarę w skuteczność sztuczek uwodzicielskich, po prostu zmusza obywateli do wprzęgnięcia się w jarzmo małżeńskie. Zachodzi jednak pytanie, co czeka kobietę, którą w ten sposób uszczęśliwiono mężem. Lekarstwo jest może gorsze od choroby. Za czasów autorki panny musiały same sobie radzić, a pomagali im jedynie rodzice, którzy zresztą często wyświadczali dzieciom niedźwiedzie przysługi.

Następnie czytamy, że kobiecie nie przystoi zachowywać się, jak mężczyzna, ponieważ naśladowanie manier męskich pozbawia ją czaru, pociągającego płeć brzydką. Kobieta, która chodzi jak mężczyzna, pija trunki lub pali fajkę lub cygara — nigdy nie znajdzie męża. Ciekawa rzecz, iż autorka nie potępiła bezwzględnie kobiet palących papierosy. Jak widać była już trochę zarażona nowymi prądami.

Przytoczymy jeszcze kilka ważniejszych rad. Kobieta powinna unikać wszystkiego, co „nie licuje z jej płcią!“ Niech nie kala usteczek przekleństwami i nieprzyzwoitymi wyrazami. Jej ząbki niech nigdy nie zgrzytają ze wściekłości. To, co uchodzi mężczyźnie, razi u kobiety, która może być uznana z tego powodu za bezwstydną. Pannie nie wolno nawet patrzeć śmiało na każdego, kto na nią spojrzy, ani odpowiadać na wszystkie pytania. Po zakazach — nakazy: „Aniołek“, polujący na męża, powinien być wesoły i naturalny w obejściu, bo mężczyźni to lubią.

Odpowiednie postępowanie, delikatność i łagodność mają większe znaczenie, niż uroda. Przestroga, na którą autorka kładzie nacisk: kobieta choćby szalała z miłości, nie powinna ujawniać swoich uczuć i czekać na oświadczyny. Mężczyźni mają nieszczególną opinię o kobietach,

które im się rzucają na szyję.

Wiadomo, że o wiele łatwiej jest rozkochać w sobie mężczyznę, niż utrzymać go w niewoli miłosnej.

Dlatego po ślubie kobiecie nie wolno „spocząć na laurach“, jeśli chce uniknąć przykrych niespodzianek. Aby mąż nie przestał jej kochać, mądra żona dogadza mu, jak może, przede wszystkim zaś pamięta, że małżonek nie żyje samą miłością, lecz ma także inne potrzeby. Tak pisała autorka w r. 1869. Mężczyźni na pewno nie mieliby nic przeciwko nowemu wydaniu jej książeczki. Dobra była babcia! Niestety wnuczki nie przejęły się jej morałami. Trudno, żyjemy w r. 1938, a nie 1869...

Sonia Henie na meczu piłkarskim.



Sonia Henie na trybunie stadionu sportowego w Houston (Texas) podczas meczu piłkarskiego.

Praca, wytrwałość i talent

wznoszą człowieka na najwyższy piedestał

Kto nie zna błogosławieństwa pracy, ten stracił wiele. Tylko, praca może dać zapomnienie w smutkach, wyrobić w każdym człowieku siłę i hart ducha. Jedynym dobrem, jedynym celem życia naszego to właśnie praca. Pominąwszy to, że przez pracę człowiek zdobywa pieniądze na życie, praca dźwiga człowieka z dna zwątpienia, praca daje człowiekowi miejsce wśród ludzi, praca uszlachetnia i urabia charaktery.

Przypatrzy się bezrobotnemu i człowiekowi pracy i takiemu, któremu pracować się nie chce. Jaki między tymi ludźmi jest kontrast. Tu ręce wydelikacone, mięśnie słabe, wzrok niepewny, — tam zmęczenie na twarzy, ale ręka silna wzrok orli. Tu wyjałowienie myśli — tam głębia zagadnień i rozwiązań, tu pustka — tam żyzna gleba.

Kto nie pracuje ten nie żyje. Bo nic innego nie zdoła nam wypełnić długich chwil życia, jak właśnie tylko praca. Czy praca myśli czy ręki, czy praca pióra czy łopaty, to wszystko jedno. Ona jest naszą towarzyszką przez całe życie nawet wówczas, kiedy plecy się pochylają i włos bieleje, kiedy nogi już drżą od starości i nieco niepewna staje się ręka.

Człowiek bez pracy jest jak wykolejeniec. Nie wie czego się chwycić, o co się oprzeć.

Przez wytrwałą pracę często człowiek staje się wielkim. Chociażby wszystko w życiu zawiodło, praca, wytrwałość i talent mogą każdego człowieka wznieść i postawić na najwyższym piedestale wśród społeczności.

MUZUŁMAŃSKIE ŚWIĘTO RAMADAN.



Z okazji zakończenia muzułmańskich świąt Ramadan, odbył się w Rabacie w Marokku uroczysty pochód wyznawców Allaha z sułtanem Marokka na czele. Procesja taka zgodnie z tradycją odbywa się rok rocznie.

Koniczyna godłem Irlandii.

Każdy kraj ma swoją ulubioną roślinę

Chryzantemy — to kwiat jesieni. Chryzantema stylizowana — znana nam jest z japońskich znaczków pocztowych. Ten to właśnie uproszczony rysunek pięknego kwiatu obrał japoński cesarz Kwannu, który żył w 8 wieku, za emblemat swego rodu.

Od tego właśnie czasu sztuka japońska zajmuje się chryzantemą i uwiecznia ją w najrozmaitszych postaciach zarówno naturalistycznie rysowaną, jak i stylizowaną.

Koniczyna jest godłem Irlandii. Podobno święty Patrick, patron Zielonej Wyspy zerwał kiedyś listek koniczyny i pokazując go wiernym podczas wielkanocnego kazania, powiedział: „Czyż nie jest możliwym, że Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty są jednym tak, jak te trzy listki rosnące na jednej łodydze?“.

Od tej chwili koniczyna uchodzi w Irlandii za roślinę uświęconą Podobno święty Patrick przy jej pomocy wygnał węże. Koniczyna figuruje też w herbie Irlandii.

Tulipan nie jest wcale godłem Holandii jakby się to nam wydawało. Turcja uważa go za swój kwiat narodowy. Cebulki tulipanów dość późno zostały sprowadzone ze wschodu na zachód Europy. W Turcji wyhodowano 1700 odmian tego pięknego kwiatu. Jest on ulubionym motywem tureckiej sztuki dekoracyjnej.

Oset reprezentuje ubogą Szkocję, ponieważ pomógł Szkotom wygrać bitwę. Podczas walk Duńczyków ze Szkotami — Duńczycy planowali nocny nagły atak. Ale jeden z podkradających się Duńczyków nadepnął na oset i jego mimowolny okrzyk obudził szkocki obóz.

Wówczas Szkoci obrali sobie oset za symbol szkockiej wytrwałości.

Piękna, wonna róża, to narodowy kwiat Persów. Dawniej obchodzono w Persji uroczyste święto róż, a jedna z najbardziej znanych książek perskich nosił tytuł „Ogród Różany“. Od dawna róże były w Persji bardzo cenione, a rzadkie odmiany sprzedawano tam literalnie na wagę złota.

Śpiący lotos jest symbolem Indyj. Cała mitologia indyjska obraca się wokół tego kwiatu.

Z niego to powstali bogowie, a często występuje on jako symbol słońca: w kielichu lotosu gromadzi słońce co wieczór nowe siły.

Wreszcie lilia stanowi doskonale nam znany herb burbońskiej Francji. Ludwik VII był pierwszym królem, który umieścił ją w swoim herbie i polecił wyobrażać ją na sztanadarach wojsk. Karol V nadał jej na sztandarach wojsk. Od tego czasu widniała ona na wszystkich herbach Francji i dopiero rewolucja, która obaliła tron, starła lilię z herbu Francji.

PODSŁUCHANE

CHOROBY

— *Więc najprzód miałem anginę, potem sklerozę, następnie grypę hiszpańską, cukrzycę i w końcu cholerę azjatycką.*

— Na miłość boską, i pański organizm przetrzymał te wszystkie choroby?!

— Ależ ja wcale na to nie chorowałem. Jestem medykiem i to były — pytania na egzaminie.

W JADŁODAJNI.

— *Może kawałek wieprzowiny?*

— Kiedy taka jakaś na oko nie bardzo... Kiedyście tę świnię *zarzynali?*

— A pocośmy ją *mieli* zarzynać? Sama *zdechła!*

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 26

Panna Celina nie odważyła się zapytać, gdzie jest miasto Charleston, ani też jakiego rodzaju są tam plantacje, ale stara Marianna, nie mogła się powstrzymać od okrzyku:

— To był bogaty?

— Zostawił pół miliona dolarów gotówką, nie licząc oczywiście posiadłości, które są znaczne, ale na których przy sprzedaży straci się dość dużo.

— Pół miliona dolarów! Czy to możliwe? — jęknęła prawie stara kucharka. — I powiedzieć, że wyjechał do Ameryki bez grosza!

— I na tym właśnie polega przyjemna strona mojej przykrej misji — ciągnął dalej wytworny człowiek, zwracając się w stronę panny Celiny, którą nawiedziło nagle przeczucie jakiejś fantastycznej przygody. — Cały swój majątek: gotówkę, willę w Charleston, plantacje, trzy farmy w stanie Wirginia, hacjendę w Ameryce Południowej to wszystko — powtarzam — wyliczone zresztą w testamencie, z którego treścią zapozna się pani wkrótce, stryj Andrzej w najbardziej legalny i zgodny z prawem sposób zapisał... pani.

— Mnie?! — powtórzyła panna Celina, niezwykle oszołomiona.

Dolary, których nie potrafiłaby przeliczyć na złote... plantacje... hacjenda... Charleston... Ameryka... Wirginia... stryj Andrzej... wszystko tańczyło przed jej oczyma sarabandę...

Była tak oszołomiona nieoczekiwanymi rewelacjami, że machinalnie z całej siły ściskała obiema rękami poręcz fotelu, na którym siedziała, jakby chcąc się upewnić, że w tym kołowrotku wydarzeń przynajmniej ten fotel jest rzeczą prawdziwą i realną.

Stara Marianna pierwsza ochłonęła z wrażenia i swoim „chłopskim rozumem“ streściła całą sytuację:

— A więc — krzyczała, zapominając o „protokóle“ — panienka jest teraz bogata! Panienka będzie najlepszą partią w całym województwie!

Gość z Ameryki uśmiechnął się potakująco:

— Byłem jednym ze świadków świętej pamięci stryja pani, jak dyktował swoją ostatnią wolę notariuszowi w Charleston, gdy czuł, że zbliża się koniec. Nie zapomniał o kraju i o rodzinie. Prawdopodobnie temu właśnie, że obaj byliśmy Polakami, zawdzięczam zaufanie i sympatię, jaką obdarzał mnie mój nieszczęśliwy przyjaciel.

W głosie jego drgała znów rozpacz. Panna Celina miała żal do siebie, że nie potrafiła jej dzielić, za to wielki smutek ogarnął nagle starą Mariannę, która zaczęła obcierać oczy rogiem fartucha, pochlipując z cicha. Po chwili niezwykle dramatycznym tonem wyszeptała dwa słowa. Nie wiadomo było dokładnie, czy odnosiły się do nieboszczyka stryja Andrzeja, czy też do jego wiernego towarzysza:

— Poczciwe biedaczysko!

— Spośród wszystkich ludzi, związanych z nim nierozerwalnymi więzami krwi — ciągnął dalej amerykański sekretarz z nobliwą solennością, która wydawałaby się może śmieszna u każdego innego, ale doskonale harmonizowała z jego całą postacią — stryj pani najczulej wspominał ojca pani. Opowiadał mi, że łączyła ich serdeczna przyjaźń... Podobno nawet brat w swoim czasie dopomógł mu do wyjazdu do Ameryki...

Widzę, że panna *chce zaprotestować*, dodał szybko:

— Wprawdzie *nigdy* ze sobą nie korespondowali, stryj *pani* dowiadywał się zawsze okólną drogą o wszelkich wydarzeniach rodzinnych. Kiedy poczuł, że choroba zaczyna mu dokuczać — stryj Andrzej był diabetykiem, a nigdy nie chciał się leczyć — poprosił jednego ze swoich warszawskich korespondentów o przeprowadzenie małej ankiety. W ten sposób dowiedział się wszelkich szczegółów o pani położeniu. Dowiedział się, że jest pani w stu procentach godna pośmiertnego dowodu przywiązania, jaki zamierzał pani złożyć... Dowiedział się również, że jest pani miła, że mieszka *skromnie* ale dostatnio w Andrzejowie pod opieką swojej dawnej niani, która kocha panią jak własne dziecko.

Tym razem stara Marianna nie mogła powstrzymać łez. Wybuchnęła głośnym łkaniem, mówiąc na wpół wyraźnie:

— Ten poczciwy pan Andrzej! Mój pan i pani zawsze mówili, że to poczciwa dusza!

Gdyby obie kobiety nie były tak zaskoczone i zmieszane, zauważyłyby może błyski ironii w spojrzeniu szanownego sekretarza, które dziwnie młodo wyglądały na tle jego oblicza, steranego latami i pracą. Ale jedna z nich płakała teraz rzewnymi łzami, a druga była tak oszołomiona, że sama nie wiedziała, co się z nią dzieje.

W swojej rozterce przypomniała sobie nagle młodą Cygankę, która dwa tygodnie temu przepowiedziała jej wielki spadek. Wróżba spełniała się w sposób niemal nadprzyrodzony... Czyżby miała się spełnić również i tamta przepowiednia?.. Piękny młodzieniec... małżeństwo z miłości...

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.

Myśliwi Wileńszczyzny stają w obronie WILKA-KRÓLA KNIEI

1500 złotych za prawo polowania na łosia.

Wilno, w grudniu.

Mieszkańcy wsi, położonych koło Puszczy Rudnickiej, w okresie lata i jesieni mają bardzo dużo kłopotu z dzikami. Stada tych żarłocznych zwierząt wychodzą wieczorami z niedostępnych zakamarków lasu i błot na pola uprawne i żerują, niszcząc plony. Wieśniacy szczególnie pod jesień organizują po nocach straże, które hałasem, np. biciem w blachy, szyny, oraz paleniem ognisk usiłują często nadaremnie odpędzić znienawidzone „dzikie bestie" do puszczy.

Dziki należą do Puszczy Rudnickiej, więc poszkodowani dochodzą swoich strat od jej właściciela — Dyrekcji Lasów Państwowych oraz dzierżawców terenów łowieckich. Dziki są hodowane racjonalnie jako zwierzyna łowna, przynoszą dochód dla tego też Dyrekcja Lasów przewiduje zawsze w ciągu roku ponad 2 tysiące złotych na odszkodowanie dla wieśniaków, którym dziki poniszczyły pola.

Racjonalna hodowla dzikich zwierząt w lasach państwowych na Wileńszczyźnie daje rocznie Dyrekcji Lasów do 20 tysięcy złotych dochodu. Hoduje się łosie, dziki, rysie, głuszce, sarny, do pewnego stopnia wilki itp.

Wilk, król kniej wileńskich, jest rabusiem wyjętym spod prawa. Specjaliści od obliczania zwierząt w lasach twierdzą, że w lasach Wileńszczyzny i Nowogródczyzny — ściślej w obrębie Wileńskiej Dyrekcji grasuje do 800 tych drapieżników. Urządzane co roku obławy i polowania niszczą do 200 wilków — to znaczy prawie cały przyrost „naturalny". Na ogół zaś liczba wilków w ostatnich latach na Wileńszczyźnie znacznie zmalała.

W okresie karmienia młodych wilki na ogół nie niepokoją bliskich okolic dookoła legowisk, natomiast w jesieni, gdy młode dorosną, zaczynają wprowadzać je w życie i wtedy napadają na zwierzęta domowe, stają się zuchwałe — wyrządzają duże nieraz szkody włościanom. Jesienią też w prasie zaczynają ukazywać się wzmianki o grasowaniu wilków, o niezwykłych napadach o plagach itp. Powtarza się to co roku.

W swoim czasie była rozpatrywana sprawa odszkodowania za straty, wyrządzone przez wilki. Do realizacji jej nie doszło, ponieważ trudno jest w okresie ruchliwości wilka, wtedy gdy napada i szkodzi najbardziej, związać go z miejscem, z określonym lasem. Dziki, łosie itp. trzymają się swoich puszcz, wilki zaś wędrują. Mogłyby więc przy ustalaniu miejsca pochodzenia wilka-szkodnika, a następnie właściciela tego miejsca, powstawać wątpliwości nie do przezwyciężenia. Dlatego też wilki wyrządzają „bezkarnie" szkody w wieśniaczym inwentarzu żywym.

Dlatego też wilkowi wypowiedziana jest nieubłagana walka. Nie jest wykluczone, że wkrótce dojdzie do jego zupełnego wybicia przynajmniej na terenach gęściej zaludnionych.

To jest jedna strona medalu. Natomiast istnieją także zwolennicy utrzymania przy życiu wilka nawet w dotychczasowej jego liczebności. Bo wilk jest czynnikiem selekcyjnym w lasach,

wybija chore sarny, łosie

podnosi ich zdrowotność. Mówi się nawet o czasie ochronnym dla wilka. Z punktu widzenia wieśniaka wilki należy „wybić do nogi", z punktu widzenia myśliwego — racjonalnie hodować. Prawdopodobnie myśliwy zwycięży, zobowiązując się do odszkodowań.

Z dniem 1 października br. Wileńska Dyrekcja Lasów „oddała" 10 nadleśnictw koło Grodna tj. całą puszczę grodzieńską dyrekcji białowieskiej, otrzymując w zamian 9 nadleśnictw w kierunku na Baranowicze. Przeszły więc „w ręce Białowieży" żeremia bobrów czarnych nad Niemnem, ponad 30 łosi itp. i — przybyło m. in. 15 łosi w okolicach Bytenia.

Obecnie w Puszczy Rudnickiej nalicza się do 60 łosi, w Puszczy Nalibockiej do 7 i koło Bytenia do 15. W roku b. prawo ubicia 1 łosia zakupił inż. Z. za 1.500 złotych i zapolował na królewskie zwierzę w Puszczy Rudnickiej.

Warunki hodowli łosi stają się coraz trudniejsze. Wyręby zimowe płoszą je. Idą daleko poprzez tereny gęsto zamieszkałe. Padają nieraz ofiarą kłusowników. Wraca ich do puszczy zawsze mniej o parę sztuk.

Dzików jest do 300 w Puszczy Rudnickiej i tyleż w Nalibockiej.

Prawdziwą atrakcję dla myśliwych z całego kraju oraz z zagranicy stanowią b. liczne głuszce, których liczba w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła czterokrotnie. Natomiast w ostatnich trzech latach prawie katastrofalnie spadła ilość kaczek oraz cietrzewi. Kaczki wypłoszone zostały przez susze, cietrzewie przez ludzi.

Nie będziemy tu wyliczali już dość dużej ilości mniejszych żywych „objektów myśliwskich" na terenie „hodowlanym" lasów Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Wystarczy ich na zaspokojenie zachłannych atawistycznych namiętności myśliwych.

Ostatnio wpuszczono rysie do Puszczy Rudnickiej. Dwie młode samice, sprowadzone z puszcz wschodnich. Może zawędruje do nich w okresie godów samiec z Białowieży. Zaczną się mnożyć. Nowe objekty dla reprezentacyjnych polowań.



Łódź swoim harcerzom

Związek Harcerstwa Polskiego wychowuje młodzież w duchu prawdy, piękna, a zarazem na dzielnych, służących wiernie Ojczyźnie — obywateli.

Obowiązkiem więc naszym jest dopomóc Związkowi Harc. Polsk..

Cel ten jest osiągalny, gdy starsze społeczeństwo wspomoże materialnie młodzież harcerską, umożliwi jej zorganizowanie kursów instruktorskich, obozów itd. Jedna z dróg, połączoną z osobistą przyjemnością, a jednocześnie zdobyciem środków pieniężnych na wskazane cele, była dotychczas i jest tradyyjna impreza karnawałowa Bal 1 lutego p. n. „Łódź swoim Harcerzom".

Zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa łódzkiego o poparcie balu, a do pp. gospodyń i gospodarzy balu — o współpracę przy organizacji tej imprezy. Zebranie organizacyjne odbędzie się dnia 9 grudnia o godz. 18-ej w lokalu własnym ul. Pierackiego 9, na które uprzejmie zaprasza

Komitet Balowy

Prezydentowa E. Godlewska, doktorowa St. Mogilnicka, naczelnikowa St. Wronowa, dyrektorowa W. Wojewódzka, przew. K. P. H.



Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pośmiertna prac śp. Marcelego Sprusiaka w lokalu IPS'u, Park Sienkiewicza.

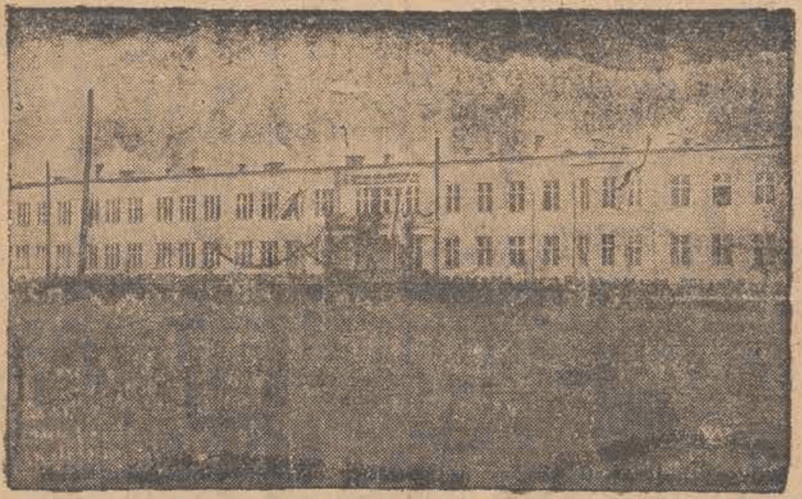
WYSTAWA OBRAZÓW art. mal. prof. A. T. WIPPLA: „Nasz krajobraz, góry, morze" — przy ul. Piotrkowskiej 113 — otwarta od 10 r. do 10 w. Wejście na FON.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55



ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Inwestycje szkolne na Śląsku.



Gmach Szkoły Wydziałowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Czechowicach na Porębie, wybudowany kosztem 250.000 złotych i najbardziej nowocześnie wyposażony, którego poświęcenie odbyło się w dniu 4 bm.

Policja palestyńska



W Jerozolimie służbę objęły znowu oddziały miejscowej policji.

Ślub z przeszkodami



Wiktor de Kowa i Hela Finken w nowym filmie Tobisu: „Ślub z przeszkodami".

Słońce na firmamencie małżeńskim



K. Göta i Waleria Martens w filmie Tobisu: „Napoleon wszystkiemu winien".

Obrazek z Korsyki.



Jak wiadomo, Włosi domagają się oddania im Korsyki, której ludność mówi narzeczem, zbliżonym do języka włoskiego. Uboga ta wyspa zamieszkała jest przez ludność dzielną i wojowniczą. Na zdjęciu: Typowy Korsykańczyk na mule w drodze do miasteczka.

Problem żydowski w Anglii.



W Londynie została otwarta szkoła zawodowa dla młodych żydów z Niemiec, którzy później mają wyemigrować do kolonii. Na zdjęciu: nauka szlifowania objektywów do teleskopów.

Pani Sunyatsen.



Do zajętego przez Japończyków Kantonu przybyła wdowa po pierwszym prezydencie chińskiej republiki Sunyatsenie.

„Zawiane ślady"



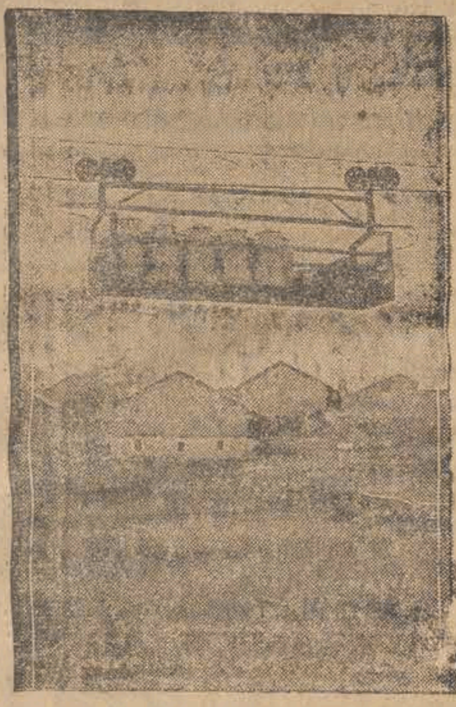
Miss Serafina Lawrence (Krystyna Söderbom) której matka znikła bez śladu w Paryżu, pozostawiając swą córkę na łasce losu. (Film Majestic pt. „Zawiane ślady").

Pomnik św. Karola Boromeusza



W Mediolanie ustawiono olbrzymi pomnik Św. Karola Boromeusza odlany z brązu z okazji 400-lecia urodzin Świętego.

Kolejka linowa



Kolejka linowa dla przewozu mleka z hal alpejskich do mleczarni została uruchomiona w miejscowości Miribelle (francuska Górna Sabaudia).

Hinduska — ministrem



Mrs. Vijayalakszmi Pandit jest pierwszym ministrem-kobietą gabinetu indyjskiego.

Zbiór owoców... pod wodą



E[illegible] fellah zrywa owoce z drzew, które [illegible] zupełnie zalane, wezbraną wodą Nilu.